Nr. 28. Lwów. — Sobota dnia 4 lutego. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z każdym miesiącem, kwartałem, półroczem lub rokiem. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waśnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Weroniki. Jutro: Agaty P. M. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 32 0, Zachód „ 4 „ 57 0 | Długość dnia g. 9 m. 25 0, Przybyło dnia 2 0 min.

Przegląd polityczny.

Luty zaczął się niepomyślnie dla giełd, a przykro dla wszystkich tych optymistów, którzy za wiele przywiązywali wagi do wiary niektórych ministrów i ambasadorów w utrzymanie pokoju. Budując swe nadzieje nie na faktach, które od dwóch miesięcy w niczem nie zmieniły sytuacji, ale na osobistych życzeniach, na wierze, giełdy i ci optymiści, lada co, wnet spadają z różowych obłoków w otchłań czarnego zwątpienia i ciągnąc za sobą wszystkie walory, wywołują ogólny popłoch.

Minister Tisza, odpowiadając na interpelacją Helfy'ego, wynurzył wiarę w utrzymanie pokoju, bo w tym sensie brzmiały doniosłe głosy z Petersburga i gromadzenie rosyjskich wojsk na granicy wynikło z planu dawno już zatwierdzonego. Te dwa argumenta obalały, zdaniem Tiszy, wszystkie niepokojące komentarze, jakie przywiązywano do niezaprzeczonych faktów. Wnet potem tak samo rozumował rosyjski ambasador w Wiedniu przed korespondentem paryzkiego *Figaro*. Jego zdaniem, Niemcy są „nasycone“, pragną w spokoju spożywać to, co mają, niczego więcej absolutnie nie pragną i dla tego ze wstrętem myślą o wojnie, a ponieważ i Rosja jej nie chce, bo czując się silną, wie, iż wcześniej czy później bez dobywania miecza wszystko w Bułgarji osiągnie, przeto na pokój można w zupełności liczyć.

Cała niedostateczność tych rozumowań wystąpiła na jaw w parę dni potem, mianowicie dn. 31 stycznia, kiedy równocześnie dwa półurzędowe dzienniki odezwały się bardzo pessymistycznie. Niewiara w przyszłość odrazu zapanowała na całej linji, a kursa spadły. Może ten pessymizm tyleż wart w obec logiki, co ów poprzedzający go optymizm; — na razie w to nie wchodzimy, bo zresztą nasze zapatrywania na sytuację dostatecznie są znane; — zwracamy tylko uwagę na to ciągłe balansowanie z zamkniętemi oczami między zwątpieniem a nadzieją. Ono daje miarę faktycznej wartości wszelkich oświadczeń, zarówno pokojowych, jak wojowniczych. Bo też trzeba pamiętać, że nie oświadczenia, ale fakta tworzą sytuację.

Dwa głosy, które wywołały spadek kursów należą do *Pester Lloyda* i berlińskiej *Post* — z dziwnym trafem, jeśli to traf jeno, zabrzmiały one jednego dnia, 31 stycznia.

Pester Lloyd, omawiając angielskie i niemieckie głosy o oświadczeniach Tiszy, tak swój artykuł zakończył:

„Austrja i Niemcy będą musiały niebawem policzyć się z faktem, że potężna rosyjska armja zgromadziła się na ich granicach w takim stanie, któremu bardzo mało brakuje do zupełnego bojowego pogotowia. I to mocarstwa będą musiały odpowiednio się przygotować. Urządzić paralelną koncentrację wojsk niepodobna ani Austrji w Galicji, ani Niemcom w Poznańskiem, albowiem tu i tam terytorjalny system armji zupełnie wyklucza taką dyslokacją. Ale byłoby to fatalnie, gdybyśmy z tego powodu, iż nie możemy identycznemi zarządzeniami odpowiedzieć Rosji, zdali nasz los i los Niemiec na fatum i w nieczynności oczekiwali ze złożonemi rękami wszystkiego, co nas spotkać może ze strony rosyjskiej wojennej potęgi, niebacznej na żadne skrupuły.“

Post zaś napisała:

„Rozważając militarne stosunki Rosji i Niemiec przekonywamy się, że wszystkie wojenne zarządzenia caratu mają na celu stanowczy zamiar uderzenia na nas. Kwestja bułgarska jest dla Rosji tylko pretekstem. Niepowodzenia na bałkańskim półwyspie chce ona powetować sobie na Zachodzie.“

Do tych głosów półurzędowa *Stara Presse* dodała: „O tych zapatrywaniach możemy to jeno powiedzieć, żeśmy od przeszło dwóch miesięcy, pomimo licznych pokojowych głosów, stale uważali sytuację za bardzo poważną.“

Dla uzupełnienia obrazu chwili musimy jeszcze dodać, że w odpowiedzi na oświadczenie *Journal de St. Pétersbourg*, o którem doniósł telegram we środę, jakoby rząd rosyjski wcale nie myślał o zaciągnięciu zagranicznej pożyczki, z Berlina donoszą, że właśnie teraz toczy Rosja w Paryżu rokowania o 300 miljonową pożyczkę i że układ już prawie stanął, tylko bankierzy paryzcy postawili „jakiś“ jeszcze dość ciężki warunek, nie przyjęty dotąd przez „najwyższą w Rosji instancję,“ to znaczy przez cara.

W ostatnich dniach donosiły telegramy o jakimś zatargu turecko-francuskim z powodu awantury, która się stała w Damaszku. Dopiero teraz opisują paryzkie dzienniki ową awanturę. Oficer tureckiej policji z 15stu żołnierzami wpadł do francuskiego konsulatu w Damaszku i pomimo oporu urzędników, aresztował jakiegoś Algierczyka, francuskiego poddanego, który niegdyś przybył do Damaszku w świcie Abd-el-Kadera, a po jego śmierci służył w konsulacie. Ambasador francuski w Konstantynopolu zażądał satysfakcji, Porta odmówiła, dowodząc, że aresztowanie nastąpiło nie w konsulacie, lecz w sąsiednim budynku, a Algierczyk nie jest poddanym francuskim, bo Sultan nigdy nie akceptował zaboru przez Francję Algieru, który był turecką prowincją. Francja zagroziła wysłaniem wojennych okrętów na wybrzeża Syrji. Ale rychło potem okazało się, że ów Algierczyk popełnił kilkanaście morderstw i mnóstwo innych zbrodni, a Porta zmiękła i teraz podobno rzecz tak stanęła, że do Damaszku będzie wysłana mięszana francusko-turecka komisja dla rozsądzenia wszystkich zażaleń, które podnoszone były w ostatnich latach i dla zbadania tej ostatniej sprawy.

Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wniósł wódz liberałów Benningsen projekt przedłużenia poselskich mandatów z trzech lat na pięć. Windthorst wystąpił przeciw projektowi, bo przy pięcioletniem trwaniu mandatów będzie osłabiona łączność deputowanych z wyborcami, co w Niemczech, gdzie na konstytucjonalizm ciągle są zamachy, będzie bardzo szkodliwe. Jednakże projekt Benningsena odesłano do komisji.

Dzisiaj w parlamencie rozpocznie się rozprawa nad militarnemi żądaniami rządu. Powszechnie się spodziewają, że pojawi się Bismark i wypowie wielką polityczną mowę o teraźniejszym stanie Europy. Zapewniają, że kanclerz da wyraz pokojowym nadziejom, bo sam ma być pełen otuchy; inni natomiast bardzo o tem wątpią i mówią, „a pocóż by kanclerz miał mówić o pokoju właśnie przy obradach nad ogromnie powiększonym budżetem militarnym?“ W istocie, trudno mówić o pokoju, żądając 280 ciu miljonów na powiększenie armji.

Włosi w Massawie zajęli we środę Saati, miejscowość oddaloną od morza o 24 kilom. i stanęli oko w oko z Abbisyńczykami, którzy zajęli głębokie wąwozy górskiego grzbietu, oddzielającego właściwą Abbisynją od Saati. Abbisyńczycy mają podobno zamiar wciągnąć Włochów w głąb pustyni, znużyć ich, ogłodzić i zniszczyć. Anglicy ostrzegają Włochów przed tą ewentualnością, nie radzą im iść w głąb kraju, ale Włosi są podobno pełni nadziei na zwycięztwo i idą śmiało, wierząc pogłoskom, że wewnątrz Abbisynji wybuchło powstanie wassalnych królików przeciw negusowi.

Korespondencje.

Wiedeń 31 stycznia.

(?) Do jakiej nerwowości świat doszedł, albo też jaka dwuznaczna gra jest prowadzoną, o tem świadczy przyjęcie mowy p. Tiszy i wrażenie które wywarła. Zdawałoby się, że nie ma nic jaśniejszego, wyraźniejszego, jak ta mowa: tymczasem giełdy chore powiedziały: „kiedy p. Tisza w chwili gdy emituje 30 miljonów złotej renty i potrzebuje dobrego usposobienia targów, nie mógł powiedzieć nic więcej, prócz, że wierzy carowi i ma nadzieje pokoju; kiedy w takiej chwili żadnym **faktem** uspokoić nas nie zdołał, to już chyba nie jest dobrze“. W Berlinie znowu powiedziano, że wprawdzie to pięknie, że p. Tisza tak mocno stoi przy przymierzu, przy traktatach i sprawy wschodnie uważa za europejskie, więc odrzuca wszelkie osobne porozumienia między Austrją i Rosją; lecz wiadomo przecież, że Niemcy wolałyby, gdyby takie porozumienie nastąpiło. Ks. Bismark od dawna Austrję nakłania, żeby się porozumiała z Rosją; więc skoro ona tego uczynić nie chce, to nie może i to nie dobrze. Z Pesztu półurzędowy głos komentuje także mowę p. Tiszy w sposób arcydziwny, podnosi, że p. Tisza nie wie tego, czy będzie pokój, lecz jedynie spodziewa się, liczy na pokojowe usposobienie monarchów, **jednakże** stwierdza istnienie spornych kwestyj i żywiołów prących do wojny i po raz pierwszy urzędownie stwierdził i oznajmił, że Rosja się zbroi. Więc ostatecznie co do najbliższej przyszłości jesteśmy dzisiaj tak mądrzy, jak wczoraj.

Czy te komentarze są trafne? Czytelnicy *Przeglądu* wiedzą, że informacje moje brzmią inaczej, a dodać do nich mogę jeszcze jednę. Być może, że obecnie wojna pod względem wyłącznie **militarnym** przedstawiałaby dla Austrji lepsze widoki, lecz co do politycznych rezultatów, to przymierze z Niemcami żadnych dzisiaj zgoła widoków dla Austrji nie otwiera. Za kilka lat, gdyby miało zanieść się na wojnę, to zapewne Rosja będzie więcej przygotowaną, ale mimo to potęga przymierza podołać jej będzie mogła. Lecz wtedy właśnie wskutek większej siły Rosji, będzie musiało przymierze — zwłaszcza jeżeliby tymczasem nareszcie zabrakło ks. Bismarka, — użyć wszelkich sił, postanowić coś, co do politycznych rezultatów wojny, co do korzyści z niej, co do odparcia Rosji, — o czem dzisiaj nawet dyskusja z Niemcami jest wykluczoną.

Że się Rosja zbroi, jest stwierdzone — lecz stąd do wniosku, jaki w *Timesie* jest wyciągany, jeszcze zbyt daleko. Czytamy tam, że Rosja tak już stoi na granicy, taką zgromadziła armję, że każdej chwili może zalać Galicję. Więc Austrja na gwałt się zbroić musi i to do tego stopnia, żeby cały landszturm od razu mógł być powołany.

Co do Austrji, wiemy, że to nieprawda i że trzeba jeszcze czasu — **długiego**, zanim armja w nową broń zaopatrzoną zostanie. Co zaś do Rosji, to kordon graniczny, budowa koszar, wzmocnienie twierdz — są to środki bezpieczeństwa też same, jakie w Niemczech i w Austrji oddawna przedsięwzięto; jest to jak przecież pan Tisza przyznał, **dawny** plan, a jakie jego znaczenie, to już wielokrotnie wyłuszczyłem. Bodaj czy nie najtrafniej ocenia sytuacji organ rządu francuskiego *Temps*:

„Niemcy i Francja stoją naprzeciw siebie uzbrojone — pisze on — a przecież wojny nie ma i obie strony jej nie chcą. Taki sam stosunek zapanuje i już zapanował między Niemcami i Austrją a Rosją! Wcale stąd o wojnie wnioskować obecnie nie można, zwłaszcza, że są ceny, które okupią pokój.“

Więc trzeba ciągle nasłuchiwać, co słychać w Bułgarji. Odbieram dzisiaj wiadomość, że rząd tameczny nadzwyczajną musi rozwijać baczność, gdyż od wszystkich granic gromadzą się bandy; już i w Sofji podczas nieobecności księcia usiłowano garnizon zrewoltować. Książę udał się w podróż po kraju w nadziei przywiązania Bułgarów do siebie. — Oczekuje on wezwania od mocarstw, żeby się usunął. Otóż decyzja jego będzie zależeć od tego, co na to powiedzą Bułgarzy. Jeżeli staną przy nim, to gotów jest mocarstw nie usłuchać. Księżna Klementyna jest dzisiaj Egierją bułgarską, ona właściwie prowadzi tam politykę, a ma też i fundusze po temu.

Czego zaś Rosja oczekuje, o tem otwarcie, wprost nie wahał się ks. Łobanów tutaj powiedzieć korespondentowi *Figara*:

„Bułgarja — powiedział — nie będzie powodem do wojny; książę niebawem się **zużyje** (jakiż to wspaniały eufemizm, zamiast powiedzieć: zostanie usunięty), stosunki się uregulują. Wojny Rosja nie chce i ks. Bismark jej nie chce, a uzbrojenia jej zupełnie nie są groźne.“

Wyznania te noszą na sobie znamię prawdy, lubo nic nowego nie mówią.

Izba posłów pracuje, dla tego mało wrzawy; komisje ciągle obradują. Wniosek Liechtensteina będzie przekazany komisji — to pewnik, ale na tem tego roku sprawa ta się skończy. — W dyskusji nad ustawą cukrową ścierają się teorje, ale los ustawy zabezpieczony, a zadawalnia ona w wysokim stopniu Czechy, czeskie i niemieckie.

Wypadkiem dnia zaś jest dzisiaj wniesienie ustawy gorzelnianej i reformy opodatkowania piwa. Druków odnoszących się do spirytusu jeszcze dzisiaj posłom nie rozdano; nie można więc o ustawie nic jeszcze powiedzieć. Będzie to w każdym razie twardy orzech dla Koła Polskiego, lubo — o ile wiem — ustawa jest kompromisową.

Z Rady państwa.

Wiedeń 31 stycznia.

(183 posiedzenie). Prezydent dr. Smolka otwiera posiedzenie po godz. 11.

Po załatwieniu czynności wstępnych przystępuje Izba do porządku dziennego, t. j. do dalszej rozprawy nad ustawą o podatku cukrowym.

Zapisany z kolei do głosu pos. **Türk** ze skrajnej lewicy rozszerza się w wywodach polemicznych, walcząc ze sprawozdawcą mniejszości komisji, któremu w sposób ironiczny zarzuca, iż mówił przeciw kapitałowi. Wytyka mu oraz, że nazwał cukier artykułem niezbędnym do życia. Mówca sądzi, że projekt rządowy odpowiada zupełnie zarówno interesom państwa, jak interesom producentów i konsumentów i dla tego za nim głosować będzie.

Poseł **Hevera** mniema, że Izba znajduje się w położeniu przymusowem w obec projektu. Wywody Plenera są zdaniem mówcy kwintessencją czystego fiskalizmu, który przemysłowi szkodzi więcej aniżeli socjalizm. — Gdyby przyjęto zasady projektowane przez mniejszość komisji, zniszczonoby przemysł cukrowniczy w Austrji, a wtedy konsumenci musieliby opłacać 2—3 guldenów więcej na cetnarze metrycznym aniżeli płacą dzisiaj. — Mówca jest za przejściem do dyskusji szczegółowej.

Izba uchwala zamknięcie dyskusji. Zapisani do głosu przeciw projektowi wybierają mówcą generalnym Mengera.

Dr. **Menger** wyraziwszy ubolewanie, że dyskusja przeszła granice przedmiotowości, przechodzi do kwestji przyznania premji. Jest zdania, że należałoby ją zarzucić, wszakże w dzisiejszych stosunkach okazuje się to rzeczą niemożliwą. Z uwagi na wielkie korzyści, jakich fabrykacja cukru przysparza gospodarstwu rolnemu, należy kultywować eksport cukru, jako czynnik nader ważny, należy owszem podnosić go, a to tylko przez przyznanie premji jest możliwe. Mówca podnosi, że produkcja cukru buraczanego jest jedynem polem, na którem producent europejski zwycięsko walczy z konkurencją amerykańską. Ponieważ rozróżniono dwa gatunki premji: t. j. stałej i stopniowej, mówca oświadcza się za pierwszym, a to na podstawie przykładów, jakich dostarcza historja przemysłu cukrowego we Francji. — Mimo to wszystko jednak uważa mówca premją tylko jako złe konieczne i wnosi rezolucję, wzywającą ministerstwo, ażeby poparło usilnie wszelkie usiłowania państw zagranicznych, dążące do usunięcia premji, i ażeby także wpłynęło w tym kierunku na wspólny rząd obu części monarchji.

Na ostatek wśród powszechnej wesołości w Izbie podnosi mówca parę kwiatków stylistycznych i logicznych ze sprawozdania komisyjnego, jak np. ten lapsus, iż produkcja cukru przysparza gospodarstwu rolnemu rocznie 50 do 55 miljonów centnarów metrycznch buraków (!) i t. p.

Pos. **Salaschek** konstatuje, że wszyscy mówcy podnosili wielkie znaczenie produkcji cukru, i zaleca projekt ustawy do przyjęcia.

Sprawozdawca mniejszości komisji dr. **Plener** uważa, iż w ciągu rozprawy przesunięto niewłaściwie punkt widzenia rzeczy ze stanowiska interesu państwowego, czyli interesu opodatkowanych, na stanowisko wyłącznie wielkiej produkcji. I tem się tłómaczy, że jemu (p. Plenerowi) zrobiono zarzut bezwzględnego fiskalizmu. Mówca usiłuje wykazać, że skuteczny rozwój produkcji cukru w przyszłości nie wymaga bynajmniej przyznania stałej premji eksportowej; wszak dotychczasowa produkcja rozwijała się bez względu na każdoczesną stopę podatkową.

Następnie zwraca się dr. Plener przeciw wywodom ministra skarbu co do wysokości proponowanego opodatkowania, i mniema, że wymiar mógłby być niższy, już choćby tylko dlatego, że rząd mógłby wpłynąć na taryfy kolei Południowej i Lloyda i przez to samo ułatwić tańszy transport cukru na Wschód. Protekcji, której domaga się produkcja cukru od państwa, mogłyby zażądać i inne gałęzie produkcji, jak np. słodu i wina; mówca nie widzi, dlaczego wyłącznie popieranie przemysłu cukrowego ma być obowiązkiem patrjotycznym (wesołość na lewicy.) Dalej wykazuje mówca, że tylko premja ustanowiona według stopniowej skali byłaby słuszną i doprowadziłaby do ustalenia stosunków normalnych. Zastrzega się wymownie, jakoby wnioskami mniejszości kierowało jakiekolwiek uprzedzenie do pewnej gałęzi przemysłu. Wszakże każdy przyznać musi, iż jeżeli pewnej gałęzi produkcji przyznaje się nadzwyczajną subwencję w formie premji, to słuszne zupełnie jest pytanie, ażali premja ta także i w przyszłości będzie odpowiadała stosunkom i czy będzie usprawiedliwioną.

Nawet przeciwnicy mniejszości przyznali, że w ciągu ostatnich kilku lat w tej gałęzi produkcji założono kilka niezdrowych przedsiębiorstw, które ostatecznie niepowodzeniem finansowem ukarane zostały. Państwo więc nie powinno stale i bezwzględnie protegować takiego przemysłu. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że konsumcja krajowa w skutek stałego wzrostu ludności i powoli wzmagającego się dobrobytu także rosnąć będzie, a więc i dochód podatkowy nie upadać

---

7)

LEON XIII.

(Kilka słów przy pięćdziesiątej rocznicy Jego kapłaństwa).

Przez

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W liście do kardynała Sekretarza Stanu znajduje się ustęp taki: „Pisaliśmy do potężnego cesarza Niemiec, które „są przedmiotem szczególnej naszej troskliwości, z powodu „smutnego położenia katolików w tem państwie... Słowa te „nasze dały początek niejakiemu wspólnemu porozumiewa-„niu się i t. d.“ A więc zaraz po wstąpieniu na tron, w pierwszych czasach panowania, już ta myśl, żeby walkę religijną w Niemczech, jeżeli się da, ukończyć.

W jakim celu? gdzie ze wszystkich biskupów dwóch tylko zostawiono na stolicy, gdzie tysiące parafij bez księży seminarja zamknięte, zakony rozpędzone; gdzie więzienia pełne są księży zamkniętych za to, że odprawiali msze lub udzielali Sakramentów, tam nie trzeba pytać, dlaczego Papież stara się o przywrócenie pokoju, a przynajmniej o folgę w prześladowaniu; jego cel i jego obowiązek jest oczywisty i nieunikniony. Ale że obok tego głównego mógł być drugi podrzędny, to można logicznie przypuszczać. Papież i najwyższy rząd Kościoła był, jak jest dotąd, na łasce rządu włoskiego; jeden jego rozkaz, jedno nawet milczące zezwolenie przy pozornej neutralności lub niby niemożności hamowania gorących, wystarczy by napaść na Watykan i jednym zamachem wszystko obalić. Zapewne, że jest przeciw temu niejaka rękojmia, nie w gwarancjach rządu włoskiego, ale w jego interesie i przebiegłym rozumie. Ale ta rękojmia sama jedna, to mało. Trzeba Papieżowi koniecznie kogoś drugiego, kogoby się rząd włoski bał, i z tej obawy nie śmiał ani sam posiągnąć się do zamachu, ani do niego dopuścić. Dawniej była tym kimś Francja, ale dziś być nie może, a choćby mogła, nie chciałby jej rząd i większość jej parlamentu. Dziś kogo Włochy najbardziej potrzebują, bez kogo nie mogą nic zyskać a może niejedno stracić, komu najbardziej się podchlebiają? zatem kogo się najbardziej boją? Oczywiście Prus Gdyby się udało względem na Prusy, obawą Prus, trzymać je w szachu? To pewna, że nikogo innego w Europie do tego celu znaleść i użyć nie można. Wziąć odwiecznego nieprzyjaciela, produkt, spadkobiercę, i wcielenie myśli Lutra, filar protenstantyzmu na kontynencie i wyobrażenie omnipotencji państwa przeciw Kościołowi, wziąć wieczystego zdrajcę a dziś otwartego i zajadłego prześladowcę Kościoła, i nim zasłonić się przeciw nieprzyjacielowi nowemu, doraźnie i materjalnie najbliższemu i najgroźniejszemu, myśl była śmiała a skutek bardzo niepewny. Jednak wyboru nie było: Leon XIII chwycił się tej mysli, chwycił się jej, pomimo, że wiedział dobrze, z kim ma do czynienia; pomimo że znajomość ludzi i dziejów uczyła go niejednem boleśnem doświadczeniem, że za taką, nawet pośrednią, nic nie kosztującą, owszem korzystną usługę, i swoim zwykle, a jakże dopiero obcym i nieprzyjaciołom drogo płacić przychodzi. Wiedział to wszystko i przewidywał, że z takich układów bez żadnej straty wyjść nie zdoła. A jednak wdał się w układy, bo nie miał w tej chwili innego sposobu na przerwanie prześladowania w Niemczech i na zabezpieczenie Papiestwa w Rzymie.

Że nie bez skutku, to wiemy. Ale początek tych układów od ich końca przegradzały długie lata, w ciągu których swoim porządkiem szły inne sprawy, inne prace które tu pokrótce przypomnieć należy. Przypomnieć, nie oceniać, ani nawet wyliczać, bo na to brak nam miejsca i czasu. A więc po przywróceniu hierarchji w Szkocji, przywrócenie jej (raczej po tak długiej przerwie stworzeniem można nazwać) w Bośnji i Hercogowinie (1881); szczęśliwe zakończenie sporów między Ormianami-katolikami, powrót tych między nimi, którzy się byli oderwali od Kościoła, i kollegjum ormiańskie założone w Rzymie (1880—1883). Na głębokim wschodzie, załatwienie sporów między katolikami chaldejskiego obrządku i połączenie ich pod jednym patrjarchą; w Persji wyjednana Kościołowi obrona i swoboda od rządu: do ostatnich krańców wschodu do Chin i Japonji sięga ta czynność i ta opieka, i zawiązuje bezpośrednie z tymi cesarzami stosunki na obronę misjonarzy. W Ameryce na synodzie w Baltimore (1884), zasiada siedmdziesięciu przeszło biskupów i trzydziestu kilku prowincjałów zakonów; synod biskupów australskich zebrany w Sydney (1885), protestuje przeciw zaborowi dóbr Propagandy i nazywa ten zabór tak po imieniu, jak nie śmiał nikt podobno w Europie... co za rozszerzenie wspaniałe i niewidziane, co za zdobycze nie do uwierzenia na morzach i światach, gdzie przed stu laty zaledwo kto o Rzymie i o Papieżu słyszał! nie za naszych czasów poczęte, ale w naszych oczach dokonane i objawiające się! Co zaś w naszych oczach poczynać się zdaje, to pierwsze dreszcze niepokoju lub łaski w łonie odwiecznej schizmy greckiej; co w naszych oczach widocznie już, to pierwsze kroki schizmy słowiańskiej do powrotu, a starania dzielne około utrzymania w jedności tej, która dawno była wróciła: to Bułgarja, to Ruś galicyjska umocniona nowym metropolitą, nową dyecezją i biskupem, początkiem odrodzeniem Bazyliańskiego zakonu, internatem ruskim we Lwowie (choć to w porównaniu drobne); wreszcie to Słowiańszczyzna katolicka cała, obu obrządków, wezwana do Rzymu i przyjmująca błogosławieństwo Papieża, to wywyższenie jej pierwszych apostołów w czci powszechnego Kościoła; to wielka pielgrzymka słowiańska na tysiącletnią rocznicę śś. Cyrylla i Metodego.

Ah, a ta Słowiańszczyzna, która znosi prześladowanie, i ta dopiero, co za wierność swoją znosi krwawe męczeństwo, Kościół polski i ruska Unja na Podlasiu i Chełmszczyźnie? Jeżeli można wierzyć temu, w co wierzą katolicy na zachodzie i południu (prawda, że względem Rosji niekiedy zbyt łatwowierni), to śmierć Aleksandra II wypadłoby nam uważać za wielkie nieszczęście, bo nastąpić miała w chwili, kiedy na skutek listu Papieża z r. 1880 miał się skłaniać do jakiejś dla polskiego Kościoła, a nawet dla społeczeństwa świeckiego ulgi. Za jego syna, za rządów narodowej i religijnej nienawiści posuniętej do fanatyzmu, za rządów, które prześladowanie i tępienie mają za swoją od Boga niby misję, od Rosji Katkowa, Tołstoja i Aleksandra III czegóż można było spodziewać się i żądać? Leon XIII wiedział doskonale, że tam prześladowanie w najlepszym razie zmieni na czas pozory i formy, ale celów swoich nie zrzeknie się nigdy; wiedział, że żaden układ nie będzie zawarty w dobrej wierze, ale każdy ominięty wykrętnie i nie dotrzymany; wiedział, że żaden biskup nie będzie mógł ani dyecezją swobodnie rządzić, ani z nim się znosić, a każdy narażony będzie ustawicznie na uwięzienie lub wywiezienie. Wiedział to wszystko, a jednak układ podpisał, a jednak zgodził się na usunięcie biskupów-wyznawców — (a choć bez rozlewu krwi męczenników) Felińskiego, Krasińskiego, Rzewuskiego... Dlaczego to zrobił? Dlatego, że gdyby tych był chciał na ich stolicach utrzymać, nie byłby osięgnął nic; że gdyby ich wierność i stałość był nagrodził zasłużonym kardynalskim kapeluszem, to zemsta za to spadłaby na duchowieństwo i wiernych ich dyecezyj; bo myślał i mówił, że choćby biskupi nowi w najgorszem położeniu, z najgorszym trudem i przez czas choćby najkrótszy tylko część jakąś swego zadania spełnić mogli, to już przez tę pewną liczbę wyświęconych księży, przez seminarja, przez dozór i karność, przez przykład gorliwych i świątobliwych biskupów wzmocni się Kościół choć trochę, a to wzmocnienie pozwoli mu znowu jakiś czas wytrzymać złe losy, poczem może Bóg się zmiłuje i ześle jaką ulgę. Zawarł więc układ, a skutkiem tego układu obsadził wszystkie dyecezje, pokrzepił cały organizm polskiego Kościoła. Ci biskupi — z wyjątkiem jednego wywiezionego — są, a choć skrępowani, działają przecie i dają z siebie wielki przykład roztropności i gorliwości. Żyją w warunkach nieznośnych a prawie niemożliwych, ale żyją — i życie w Kościele, w duchownych i świeckich utrzymują i krzepią. W porównaniu z tem czem stanowisko Kościoła być powinno, i porównaniu z ogromem rosyjskich ucisków i prześladowań, jest to oczywiście smutne *minimum*, ale jest tem co najpotrzebniejsze, i jest *maximum* tego, co bez fizycznej przemocy lub jej własnej fizycznej niemocy od Rosji otrzymać się dało.

(C. d. n.)

ale w górę iść będzie. Tej naturalnej, zwiększającej się coraz konsumcji odpowie tylko premja według stopniowo spadającej skali przyznana. — Premja stała będzie niezdrową w rozwoju przyszłych stosunków. Zobaczycie panowie, że stała premja na długo się nie utrzyma. Przyjdą czasy finansowego niedostatku, a dla państwa takiego jak Austrja, którego finanse z roku na rok coraz to się pogarszają i które z przemysłu cukrowego nie będzie miało długo jeszcze takich dochodów, jakie mieć powinno; łatwiej przecie w chwili finansowej kryzys obrócić bonifikację eksportową na swój użytek, aniżeli nakładać jakiś nowy podatek, co zawsze jest rzeczą arcyniemiłą. (Brawa z lewicy.)

Sprawozdawca większości p. Meznik konstatuje z zadowolnieniem, że zasadniczych podstaw projektu nikt nie zaczepiał. Realnym efektem ustawy będzie znaczne podwyższenie dochodów państwa z jednej strony, a z drugiej postawienie przemysłu cukrowego na zdrowych podstawach. Projekt rządowy uważać tedy należy jako wielki postęp w dziedzinie podatkowości państwowej — Co do premji stałej, zakwestjonowanej przez p. Plenera i przez mniejszość komisji, to wykazuje sprawozdawca, że premja ta, jakkolwiek ma swe słabe strony, to jednak ma i tę niezaprzeczoną zaletę, iż wywołała nadmiar produkcji, a to znowu umożliwiło zniżenie ceny jednego z najważniejszych artykułów codziennego użytku.

Izba uchwala przejść do rozpraw szczegółowych — które prezydent odracza do następnego posiedzenia.

Przed zamknięciem zawiadamia prezydent Izbę o wniesionem przez ministra skarbu przedłożeniu w sprawie opodatkowania wódki i o drugiem, dotyczącem zmian niektórych postanowień ustawy opodatkowaniu piwa.

Wreszcie pos. Millewoi i towarzysze wnoszą interpelacją w sprawie konkurencji, jaką kolej Północna robi ostrawskim właścicielom kopalni węgla.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 20 — następne we środę.

Nowa ustawa gorzelniana.

Wiedeń dnia 31 stycznia.

(=) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożył rząd projekt nowej ustawy gorzelnianej, dodając do niego obszerne motywa. W motywach tych powiada między innemi: —

„Zważywszy jak wielkie dochody mają inne państwa z opodatkowania wódki, i zestawiwszy te dochody z nieprawdopodobnie małemi w tej samej gałęzi w Austrji, przychodzimy do jasnego wniosku, że w obec koniecznej potrzeby pomnożenia dochodów państwa, nakazanej wzrostem wydatków, w pierwszym rzędzie staje wódka, jako przedmiot najbardziej kwalifikujący się do tego, aby państwu otworzyć nowe źródło dochodów.

„Podatek od wódki w Anglji wyniósł w roku 1885 na 1886 okrągło 174 miljonów guldenów w złocie, we Francji w roku 1886 wyniósł on 96 miljonów zł., w Rosji w 1885 r. okrągło 339 miljonów zł., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w 1886 r. 136 miljonów, a wreszcie w Niemczech w r. 1885/86 blisko 34 miljonów guldenów, który to czysty dochód w skutek nowej ustawy, od dnia 1 października 1887 obowiązującej, podniesie się prawdopodobnie do sumy 143 miljonów marek. W obec tych kolosalnych cyfr dochód państwowy z wódki w Austro-Węgrzech przedstawia się następująco: W roku 1886 wynosił on 18,951.603 zł. z czego, po odtrąceniu zwrotów podatkowych przypada jako czysty dochód na Przedlitawję 7,664.594 zł., zaś na Węgry 9,686.522 zł. Z porównania cyfr wynika, że w Austrji podatek od jednego hektolitra alkoholu wynosi tylko 11 guldenów, podczas gdy w Anglji wynosi on 197 zł. 83 ct., we Francji 63 zł. 28 ct., a w Rosji 131 zł. 81 ct.

„Wobec tego podwyższenie wydatności podatku od wódki okazało się niezbędne, zwłaszcza ze względu na ciągle rosnące potrzeby państwa. Przy dokładniejszem badaniu okazało się jednak, że obecny system puuszalowania według objętości naczyń zaciernych nie nadaje się do osiągnięcia trwałych finansowych rezultatów, a nadto co także wiele na szali zaważyło, iż niejednostajność dzisiejszego systemu, zarówno ze względu na to, iż coraz umiejętniej pauszalowe gorzelnie wyzyskują system ryczałtowy, i tym sposobem coraz większe zaprowadzają oszczędności w opłacaniu podatków, jak i ze względu na to, że przy istnieniu dwóch rozmaitych sposobów opodatkowania gorzelni (jednych systemem pauszalowym od objętości zacieru, drugich opłacających podatek od produktu): — że wszystkie niewygody tej niejednostajności w skutek wyższego opodatkowania byłyby jeszcze o wiele większe. Po najściślejszem zbadaniu i ocenieniu stosunków, przyszedł rząd do przekonania, że w celu przysporzenia państwu obfitszego źródła dochodów z podatku wódczanego, najwłaściwiej będzie wprowadzić zamiast systemu pauszalowego od objętości zacieru i zamiast systemu pauszalowego od stopni alkoholu, wprowadzić taki system opłat konsumcyjnych, iżby w gorzelniach tylko ilość produktu i zawartość w nim alkoholu skonstatowaną została za pomocą aparatów zegarowych, a opłatą konsumcyjną obłożona została wódka dopiero w chwili wejścia w obrot handlowy, lub też w chwili, w której oddaną zostanie na potrzeby konsumcji krajowej. Co się zaś tyczy tych gorzelni, które przerabiają owoce, winogrona, jagody etc. i mają tylko bardzo skromny zakres działania, nie okazało się do zalecenia godnem zaniechanie dzisiejszego systemu opodatkowania, t. j. pauszalowanie według objętości zacieru. Albowiem liczba tych gorzelni jest nadzwyczaj wielka (podczas kampanji 1885—1886 w krajach reprezentowanych w Radzie państwa było 43.889 tych gorzelni w ruchu) — przeciwnie zaś dochód podatkowy, jaki one państwu przynoszą, bardzo mały, gdyż owe 43.889 gorzelń, zapłaciły za kampanją 1884—1886 tylko 222.979 zł. podatku od wódki. Na podstawie powyższych rozumowań i w intencji utworzenia pewnego rodzaju regulatora normującego rozmiary produkcji wódczanej a przez to samo biorącego w szczególniejszą opiekę gorzelnie rolnicze przed hyperprodukcją wódki i przeto przed idącem za tą hyperprodukcją obniżeniem jej ceny, ułożył rząd wspólnie z rządem węgierskim projekt do ustawy nakładającej cło na napoje gorące i zaprowadzającej podatek od wódki i od fabrykacji drożdży".

Główne postanowienia tej ustawy są następujące:

Paragraf 1 zmienia w taki sposób odpowiednią pozycję ogólnej taryfy cłowej, iż do cła dzisiejszego dodaje kwotę przyszłego podatku konsumcyjnego. Wskutek tego wszystkie napoje wyskokowe jak likiery, esencje punczowe, araki, rumy, koniaki etc. będą płaciły cła od 100 kilo. zamiast 40 zł. odtąd 76 zł.

Paragraf 2 nakłada na wódkę wyprodukowaną w obrębie granic cłowych Monarchji pewną opłatę, która stosownie do tego w jakiej gorzelni została ta wódka wyprodukowaną będzie albo opłatą od produktu, opłacaną w chwili, kiedy wyrób jej został dokonany, albo opłatą konsumcyjną, opłacaną w chwili, kiedy ta wódka z naczyń zostających pod kontrolą urzędową przejdzie w obrót handlowy. Opłata od produktu będzie wynosiła 35 ct. od hektolitra i stopnia alkoholu. Natomiast opłata konsumcyjna będzie miała dwa szczeble, mianowicie jeden 35 ct., a drugi 45 ct. od hektolitrostopnia alkoholu.

Paragraf 3 orzeka, że ta ilość alkoholu, która zostanie wyprodukowana na podstawie owej niższej opłaty konsumcyjnej (to jest 35 ct. od hektolitrostopnia alkoholu) nie może w obrębie całej Monarchji austro-węgierskiej przenosić więcej nad 1,878.000 hektolitrów w ciągu jednorocznej kampanji, to jest od 1 września jednego roku do ostatniego sierpnia roku następnego. Z tej ogólnej sumy 1,878.000 hektolitrów ma produkować Przedlitawja 997.458 hektolitrów, Zalitawja 872.542, a Bosnja i Hercogowina 8.000 hektolitrów. W razie jednak gdyby się oba rządy przekonały, że za małą wymierzyły tę ilość alkoholu, jaką wolno będzie produkować przy opłacie niższej opłaty konsumcyjnej, natenczas po wspólnem porozumieniu będą mogły tę ilość podwyższyć, ale podwyższenie to będzie się mogło dokonać jedynie przy zachowaniu tego stosunku między trzema częściami Monarchji, jaki jest wyrażony w relacji cyfr 8.000 : 872.542 : 997.458. Natomiast rozdział na pojedyncze prowincje tej ilości alkoholu, produkowanego na podstawie niższej opłaty konsumcyjnej, będzie się odbywał w drodze zwykłej ustawodawczej w każdej z tych trzech części Monarchji.

Ta podwójna opłata konsumcyjna i to ograniczenie ilości alkoholu, którą na podstawie niższej opłaty można będzie produkować, ma na celu zapobiedz hyperprodukcji i przez to obniżeniu cen wódki.

Paragraf 4. orzeka, że w gorzelniach, w których z produkcją wódki połączona jest produkcja drożdzy, będzie pobierana osobna od każdego litra alkoholu opłata wynosząca 2½ centa.

Paragraf 5. postanawia, że wódka wyrabiana z własnych produktów na domowy użytek będzie i nadal tak jak dotąd wolna od podatku. Jednakże ministerjum skarbu dla łatwiejszej tego kontroli będzie mogło przepisy, przyznające ten przywilej, obostrzyć, znieść, zawiesić, a w każdym razie ilość alkoholu w owej wódce przeznaczonej do domowego użytku nie powinna być wyższa od 50 stopni na metrycznej skali. Dotąd wynosiła 55 stopni.

Paragraf 6. orzeka o zwolnieniach podatkowych alkoholu przeznaczonego do fabrykacji likierów i rumu, do zaprawy win, do wyrobu octu etc.

Paragraf 7. przyznaje ulgi gorzelniom rolniczym, powiada mianowicie: „Gorzelnie rolnicze otrzymują za każdy hektolitr alkoholu, który wyniesiony będzie z magazynu czy to po zapłaceniu opłaty konsumcyjnej czy też z zabezpieczoną na nim opłatą konsumcyjną, bonifikację z kasy państwowej wynoszącą 1 zł. dla gorzelń produkujących przecięciowo dziennie od 4 do 7 hektolitrów alkoholu; 2 zł. dla gorzelń produkujących dziennie od 2 do 4 hektolitrów i wreszcie 3 zł. dla gorzelń produkujących dziennie najwyżej 2 hektolitry alkoholu."

Paragraf 8. mówi o premji eksportowej „Jeżeli wódka, na której ciąży opłata konsumcyjna, zostanie w beczkach lub w innych naczyniach, w ilości niemniejszej jak 50 litrów, wyprowadzona za granicę cłową Monarchji, to za każdy hektolitrostopień alkoholu przyznana jej będzie bonifikacja w wysokości 5 ct. od litra. Przy eksporcie likierów w beczkach lub w flaszkach jeżeli przesyłka wynosić będzie najmniej 25 litrów, bonifikacja wynosić będzie 1⅔ ct. od litra. Jeżeli do eksportu użytą zostanie wódka, od której już zapłacono opłatę konsumcyjną, w takim razie do bonifikacji zwykłej dodaje się zwrot opłaty i wtedy premja eksportowa wynosić będzie po 17½ centa od litra alkoholu."

Paragraf 9 zastrzega jednak, że ogólna suma takich bonifikacyj eksportowych przy wywozie po za granice celne Monarchji, nie może wynosić więcej nad 1 miljon złr. w ciągu jednej rocznej kampanji. W tym celu będzie rząd przy eksporcie wypłacać tylko połowę bonifikacji, a drugą połowę wypłaci dopiero po zamkniętej rocznej kampanji, gdy się przekona po zrachowaniu wykazów wszystkich komór celnych, że wywieziono z Monarchji tyle tylko wódki, ile potrzeba, aby bonifikacje nie przekraczały kwoty miljona złr. Gdyby się jednak okazało, że wywieziono jej więcej, w takim razie nastąpi repartycja w stosunku takim, aby ogólna suma przyznanych bonifikacyj eksportowych nie była wyższą od miljona złr. Jeżeliby się więc okazało, że w ciągu roku wywieziono tyle wódki, iż rząd zaliczając połowę bonifikacji, to jest 2½ centy od litra, wydał 500,000 zł., w takim razie wszyscy eksporterzy dostaną drugie 2½ centa od litra.— Gdyby się jednak okazało, że wywieziono wódki za mało i że rząd, zaliczając po 2½ centy, nie wydał 500,000 zł., w takim razie eksporterzy dostaną tyle, ile pozostaje pieniędzy aż do wysokości przeznaczonego na ten cel miljona. Natomiast gdyby się okazało, że wywieziono wódki takie mnóstwo, iż rząd, zaliczając po 2½ centy, przekroczył kwotę miljona złr., natenczas obowiązani będą eksporterzy w stosunku do otrzymanych bonifikacyj zwrócić rządowi całą nadpłaconą po nad 1 miljon kwotę i to pod rygorem egzekucji w ciągu dni 14.

Paragrafy od 10 do 30 mówią o kontroli nad gorzelniami; paragrafy 31 do 36 mówią o gorzelniach owocowych, buraczanych i melasowych, następne paragrafy dotyczą techniki gorzelnianej, §§ 75 do 77 mówią o rafinerjach, §§ 80 do 98 mówią o karach za nadużycia, wreszcie § 99 mówi o rozporządzeniach, mających stanowić przejście od dawnej do nowej ustawy. Opiewa on tak: — „Napoje wyskokowe, które po dniu 1 września 1888 r. znajdować się będą w obrębie cłowych granic Monarchji, podlegają dodatkowemu podatkowi w wysokości 24 ct. od litra alkoholu. Wolne od tego dodatkowego podatku są: — 1) Napoje wyskokowe w ilości nie większej nad 20 litrów alkoholu; 2) Wódka przeznaczona (§ 6) do celów przemysłowych. — Kto dnia 1 września 1888 będzie posiadał zapas wódki większy niż 20 litrów alkoholu winien w ciągu 3 dni licząc od dnia 1 września 1888 r. zawiadomić o tem pisemnie władze skarbowe i wskazać im miejsce, gdzie tę wódkę przechowuje. Właściciele gorzelń i ci, którzy handlują napojami wyskokowemi, winni będą w ciągu dni 60, licząc od dnia 1 września 1888, wnieść do kas podatkowych całą kwotę dodatkowego podatku, jaka przypadać będzie od tej będącej w ich posiadaniu a wynoszącej więcej niż 20 litrów wódki. Kto tego nie uczyni zapłaci karę w wysokości 8 do 12 krotnej tej kwoty, jaką powinien był uiścić. Wszelkie inne zaniedbania w zameldowaniu posiadanego zapasu wódki, lub wszelka niedokładność w tem zameldowaniu, pociągnie za sobą grzywnę od 2 zł. do 20 zł. Zresztą osobne przepisy, które wyda ministerjum skarbu w porozumieniu z węgierskim rządem uregulują ten stan przejściowy.

Ostatni paragraf 105 powiada, że ustawa wejdzie w życie z dniem 1 września 1888 roku.

Tak wygląda w streszczeniu ta nowa ustawa wódczana. Podać jej całej niepodobna, tak jest obszerna. Zresztą będzie na to czas jak wróci z komisji i jak Izba będzie obradowała nad każdym jej paragrafem. Z tego jednak co podałem będzie mógł każdy fachowiec ocenić jej dodatnie i ujemne strony, zwłaszcza o ile obchodzą one nasze rolnicze gorzelnie. W sferach poselskich są zdania podzielone, ale sądzę, że te pierwsze zdania są to raczej pierwsze wrażenia i zaczekać należy, aż kompetentni znawcy zbadają tę ustawę i swoje o niej powiedzą zdanie.

Okólnik Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa przypomniała dyrekcjom wszystkich gimnazjów rozporządzenie wydane w r. 1865 przez ówczesne ministerstwo stanu w sprawie sposobu i kierunku, w jakim ma być udzielana w gimnazjach nauka religji katolickiej. Rozporządzenie to opiewa:

W myśl planu naukowego istniejącego dla gimnazjów nauka religji katolickiej ma na celu obznajomienie uczniów z fundamentalnemi prawdami wiary chrześcijańskiej i nauki moralności, dalej z objaśnieniem funkcyj kościelnych, oraz z historją objawienia i historją Kościoła katolickiego. Nadto nauka religji katolickiej ma być nadzwyczajną dźwignią całego religijnego i moralnego wychowania młodzieży, gdyż przez nią ma być wzbudzone prawdziwie chrześcijańskie przeświadczenie i w młodych, a przystępnych umysłach utwierdzone tło moralne tak, aby młodzieniec dojrzawszy znalazł silny punkt oparcia wśród wszelkich przeciwności życia. Tego celu nie osiągnie nauka religji, jeżeli ograniczy się tylko do formalnego traktowania przedmiotu t. j. jeżeli obliczoną jest tylko na pamięć a nie na rozum i uczucia ucznia, nadto nie stosuje się do siły pojmowania młodzieży. Jeżeli z nieodpowiedniem traktowaniem przedmiotu połączy się jeszcze przeciążenie młodych umysłów takiem mnóstwem drukowanego i pisanego materjału pamięciowego, że nawet najcelniejsi uczniowie nie mogą odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, to nie tylko cel właściwy nauki religji zostanie chybiony, lecz nadto powstanie to pożałowania godne i uchylić się już nie dające następstwo, że młode umysły zrażą się do przepisanej nauki religji i do nauczycieli ten przedmiot wykładających, a w dalszej konsekwencji uczują niechęć pewną nawet do samej rzeczy.

Do takich złych następstw wiedzie nietylko niewłaściwe traktowanie przedmiotu w wykładzie, lecz także używanie podręczników zbyt rozległych i przeciążających pamięć ucznia. Z tych powodów ministerstwo stanu w r. 1865 udało się do wszystkich ordynarjatów biskupich z przedstawieniem potrzeby wpływania na katechetów, aby wykład przedmiotu zastosowali do powyższych celów nauki, oraz z przedstawieniem potrzeby wydawania podręczników odpowiadających tym celom całym układem i rozkładem przedmiotu.

Na dyrektorów gimnazjalnych wkłada powyższe rozporządzenie ministerstwa stanu obowiązek czuwania w tej mierze nad odpowiednim sposobem udzielania naugi religji.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujące sprawozdanie:

W dniu 26 z. m. Koło polskie odbyło pierwsze posiedzenie po zwołaniu Izb.

Przewodniczący p. Jaworski przedstawił najprzód Kołu nowo wybranego posła Rutowskiego, a następnie wniósł, aby Koło przystąpiło do obrad nad sprawami postanowionymi na najbliższem posiedzeniu Izby.

Koło, przyjąwszy ten porządek obrad, postanowiło głosować w Izbie za przekazaniem komisji podatkowej wniosku Beichera o uwolnienie z pod egzekucji podatków wszystkich należących do rezerwy, obrony krajowej i pospolitego ruszenia na czas powołania ich pod broń, w razie uruchomienia armji.

Następnie uchwalono głosować za uznaniem za ważne wyboru posłów Krausa, Rozkosznego, Bulica i Wolkensteina.

Wreszcie przewodniczący otworzył ogólną rozprawę nad projektem ustawy o podatku konsumcyjnym od cukru, który to projekt postawiono jako ostatni przedmiot obrad Izby poselskiej.

W rozprawach tych wzięli udział posłowie: Lewakowski Karol, Chrzanowski, Jaworski, Smolka i Wysocki, i roztrząsano pytanie czy dla dobra kraju i dla ułatwienia zmian w projektowanej ustawie o wódce, odpowiednich dobru rolnictwa krajowego, lepiej jest oddzielnie traktować każdą z tych dwóch projektowanych ustaw o opodatkowaniu cukru i o opodatkowaniu wódki, czy też złączyć ich traktowanie w Izbie, jeśli to jest możebne, lub też odroczyć rozprawy nad projektem pierwszej ustawy, dopóki nie będzie przedłożony Izbie projekt ustawy drugiej. Zważywszy, że związanie przyszłego projektu ustawy o opodatkowaniu wódki, z projektem ustawy o opodatkowaniu cukru za której uchwaleniem bez zmiany jest przeważna większość Izby tak z prawicy jak z lewicy, a przeto ta większość nalegałaby na rychłe i bez zmian uchwalenie związanej z nią ustawy o wódce, co byłoby niekorzystne dla kraju naszego; powtóre zważywszy, iż projekt ustawy o opodatkowaniu cukru jest już teraz w ostatnim stadjum uchwalania, gdyż roztrząsnięty przez komitet, przyjęty następnie przez wielkę komisję ugodową jeszcze w październiku r. z., jest już teraz w drugim czytaniu oddany pod rozprawy Izby, a projekt o opodatkowaniu wódki ma być dopiero przedłożony Izbie przez rząd, a następnie przekazany komisji do roztrząśnienia, przeto równoczesne traktowaaie w Izbie tych dwóch projektów ustaw, byłoby nie tylko niekorzystne ale i niemożebne, Kolo więc po zamknięciu rozpraw ogólnych nad projektowaną ustawą, o cukrze, postanowiło głosować w Izbie za wejściem w szczegółowe rozprawy nad tym projektem.

Następnie przewodniczący Jaworski odczytał petycję gremjum kupców lwowskich, wniesioną do Koła polskiego, w której proszą o poparcie petycji ich, wniesionej do Izby poselskiej o zmianę rozporządzeń projektowanej ustawy co do kontroli opłaconego podatku, które to rozporządzenia są uciążliwe dla kupców. Ponieważ petycja ta tyczy się szczegółowych rozporządzeń projektowanej ustawy zawartych w §§. 25, 26, 27 i 28 przeto postanowiono tę sprawę roztrząsać przy szczegółowych rozprawach nad tymi §§.

Po odroczeniu tych rozpraw szczegółowych do następnego posiedzenia, p. Smarzewski zapytał się członków komisji parlamentarnej Koła, czy stronnictwo ks. Lichtensteina wniosło swój projekt zupełnej zmiany ustawy szkolnej po porozumieniu się z parlamentarnymi komisjami stronnictw prawicy i po udzieleniu im tego projektu. Członek tej komisji p. Jaworski odpowiedział, iż ks Lichtenstein zawiadomił był w jesieni r. z. posła Grocholskiego o zamiarze wniesienia swego projektu i chciał się z nim porozumieć w tej sprawie, lecz przewodniczący Grocholski oświadczył, iż bez wiadomości i uchwały Koła nie może w to porozumienie wchodzić, zaś projekt ks. Lichtensteina nie był znanym żadnemu członkowi komisji parlamentarnej Koła, która go dopiero poznała przy odczytaniu w Izbie. Następnie kilku posłów wyraziło ubolewanie, iż członek Koła polskiego, poseł ze Szlązka, ks. Świeży, podpisał ten wniosek ks. Lichtensteina nie zasiągnąwszy wprzód pozwolenia Koła, co sprzeciwia się statutowi Koła.

P. Orzechowski przedstawił, iż wyborcy jego prosili go, aby zapytał się Koła, w jaki sposób uczcić 40-letni obchód panowania cesarza, a sądziliby, że byłoby dobrze ustanowić w tym dniu święto. P. Chrzanowski odpowiedział, iż, w jaki sposób kraj cały ma uczcić ten dzień jubileuszu cesarskiego, orzekła reprezentacja kraju, t. j. Sejm galicyjski i ustanowił na tę pamiątkę stypendja dla krajowców, kształcących się w zakładach wojskowych. Tak samo w tej sprawie postąpiły inne kraje monarchji, iż nie Rada państwa ani stronnictwa w Radzie państwa, ale Sejmy krajowe orzekły w jaki sposób dzień ten uczcić. Jeżeli zaś p. Orzechowski pyta, w jaki sposób gmina lub powiat pragnie obchodzić ten jubileusz, orzeczenie w tym względzie nie do Koła polskiego, lecz do gminy lub Rady powiatowej należy.

Po głosach pp. Sawczyńskiego, Chotkowskiego i przewodniczącego, Koło jednomyślnie zgodziło się na zapatrywanie p. Chrzanowskiego.

Na posiedzeniu w dniu 29 tm. Koło pos. polskie przystąpiło do obrad nad sprawami będącymi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby.

Najprzód na wniosek swej oddzielnej komisji, Koło wybrało kandydatów do kilku komisyj izbowych, gdzie miejsca posłów polskich zostały opróżnione z powodu śmierci posła śp. Dzwonkowskiego, złożenia mandatu poselskiego przez p. Mochnackiego i wystąpienie z komisji p. Vayhingera wybranego do innych komisyj. Mianowicie Koło wybrało: do komisji wojskowej p. Serwatowskiego; do komisji sądowej p. Vayhingera; do komisji o kasach oszczędności p. Niemczynowskiego; do komisji o pragmatyce służbowej p. Cieńskiego; do komisji karnej p. Lewakowskiego Augusta; do komisji o podatku konsumcyjnym p. Rutowskiego; do komisji o anarchistach i do komisji sanitarnej p. Mniszka, a Izba wybory te ma na przyszłem posiedzeniu dopełnić.

Następnie bez rozpraw uchwalono głosować za rządowym projektem powoływania rezerwistów na 7 dniowe ćwiczenia w celu nauczenia się użycia nowych karabinów, który to projekt komisja izbowa bez zmiany do przyjęcia Izbie przedłożyła.

Uchwalono po krótkiej dyskusji głosować za rządowym projektem ustawy uwalniającej od opłaty stempli i taks fundacje zakładane z powodu jubileuszu cesarskiego.

Wreszcie przystąpiło Koło do rozpraw szczegółowych nad komisyjnym projektem ustawy o opodatkowaniu cukru. Uznało najprzód telegraficzne wezwanie Towarzystwa gorzelnianego w Przemyślu, udzielone Kołu przez p. Wysockiego, aby odroczyć rozprawy o podatku cukrowym aż do przedłożenia przez rząd projektu opodatkowania wódki — za uchylone uchwałą, wejścia w szczegółową rozprawę nad wspomnianą naprzód ustawą, a którą to uchwałę Koło powzięło na poprzedniem swem posiedzeniu.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych. W dyskusji łącznej nad §§ 1, 2 i 3 dającymi możność wypowiedzenia ogólnych zapatrywań na całą sprawę, zabierali głos pp. Hausner, Cieński, Jaworski, Chrzanowski, Gniewosz i Wysocki. W rozprawach tych wykazano, iż premje wywozowe od cukru, uznane za potrzebne dla utrzymania rozwoju fabryk cukru, użytecznych bardzo dla rolnictwa w tych krajach, w których największa liczba fabryk tych istnieje, tj. w Czechach, Morawie i Niższej Austrji, uciążliwe będą dla konsumentów w innych krajach. Należy przeto żądać od reprezentantów Czech, Morawy i N. Austrji ażeby oni podczas uchwalania ustawy o opodatkowaniu wódki, zważali także na dobro gorzelni rolniczych, tak bardzo potrzebnych w innych krajach monarchji dla rolnictwa i chowu bydła. Polecono to żądanie przedstawić komisjom parlamentarnym innych stronnictw prawicy. Po uchwaleniu trzech pierwszych §§., przyjęto bez dyskusji następne aż do § 25. Nad §§ 25, 26, 27 i 28, poddanymi łącznie pod obrady, rozwinęła się długa dyskusja, wśród której przedstawił p. Lewakowski Karol, iż właśnie przeciw rozporządzeniom tych §§ odnosi się petycja gremium kupców lwowskich, wniesiona do Izby i Koła polskiego.

W dyskusji tej brali udział pp. Lewakowski Karol, Chrzanowski, Jaworski, Wysocki, Gniewosz i Madeyski. Pierwsi dwaj przedstawili, iż przy dyskusji w komisji zmieniono rządowy projekt ustawy w ten sposób, iż część kontroli przesunięto z fabrykantów na kupców sprzedających cukier w sposób dla ostatnich uciążliwy. Inni zabierający głos przedstawiali, iż początkowo projektowany przez rząd dla kontroli podatku system magazynowy, otoczenie fabryk murami, otwierał pole do daleko większych z jednej strony szykan kontrolujących, z drugiej do obejścia ustawy. Dalsze rozprawy nad tymi §§ odroczyło Koło do następnego posiedzenia.

Przy końcu posiedzenia zawiadomił Koło p. Madeyski, iż znana sprawa sprzedaży sparcelowanych gruntów Rozdziela górnego włościanom, którym groziła znaczna strata, przeszła na drogę karną.

Kronika.

Lwów, dnia 3 lutego.

Subwencje bezzwrotne. Wydział krajowy udzielił wydziałowi powiatowemu w Nisku 3.000 złr. subwencji na budowę drogi gminnej z Rudnika do Krzeszowa, a nie 1.000, jak to onegdaj donieśliśmy.

40-letni jubileusz panowania Najj. Pana. W lwowskiej korespondencji do *Czasu* czytamy:

„Jedna z Rad powiatowych wpadła na dobry pomysł przeznaczenia złożonych w jej depozycie funduszów karnych na utworzenie dobroczynnej fundacji pamiątkowej z okazji 40-rocznicy objęcia rządów przez Cesarza Franciszka Józefa I. Pomysł to dobry, ale trzeba z góry obmyśleć sposoby jego przeprowadzenia. Owe fundusze z kar pieniężnych należą do gmin, w których kary były wymierzone i przeznaczone są dla miejscowych ubogich. Z tego wypływa, że sama Rada powiatowa może temi funduszami tylko zarządzać, a dysponować tylko w ten sposób, żeby całość funduszów przeznaczona była na jakąś fundację lub instytucję dobroczynną lub humanitarną, jedynie pod warunkiem, jeśli interesowane gminy uchwałami swojemi tak postanowią. W innych razach trudnoby było doprowadzić do skutku taką harmonję gmin: dziś kiedy chodzi o uczczenie rocznicy rządów cesarskich — zapewne żadna gmina nie uchyliłaby się od udziału w tem dziele pożytecznem zarówno dla interesu poszczególnych gmin, jak i całego powiatu. Jasną jest bowiem rzeczą, że temi funduszami nie wiele dobrego zdziałać można, jeżeli się ma ściśle tego przestrzegać, aby każdej gminie dostało się tylko tyle, ile jej udział wynosi. Drobne kwoty, wydawane corocznie w kilkunastu lub kilkudziesięciu miejscowościach, utoną w nędzy jak kropla wody. Natomiast możnaby corocznie ocalać egzystencje jednostek lub zapewnić utrzymanie wielu biednym niezdolnym do żadnej pracy, jeżeli te cząstkowe fundusze zostałyby skomasowane w jeden znaczny kapitał fundacyjny i oddane w jednolity zarząd powiatowy."

Nieprzyzwoita insynuacja. Z Wiednia pisze ktoś do *Nowej Reformy* co następuje:

„Przewodnicy Koła polskiego zwlekają z posiedzeniem, aby tymczasem rozprawa szczegółowa nad podatkiem od cukru posunęła się o tyle, iżby postawienie poprawki p. Lewakowskiego, domagającej się uwolnienia kupców od przykrej kontroli, stało się niemożliwem."

Jakże można tak lekkomyślnie podsuwać przewodnikom Koła polskiego takie niedorzeczne intencje? Czyż *Nowa Reforma* może mniemać na serjo, że tylko p. Lewakowski jest dbałym o interesa ogółu, a wszyscy inni posłowie, a zwłaszcza „przewodnicy Koła" są ukrytymi wrogami tego ogółu? Albo może uważa to pismo, że tylko w ten sposób można podnieść gorliwość p. Lewakowskiego, iż się równocześnie ubliży innym posłom?

W każdym razie jest to fakt smutny, że ilekroć p. Lewakowski wystąpi z jakim projektem, wnet w pewnych pismach pojawiają się reklamy dla niego takie, które podnoszą jego zasługi kosztem innych wybitniejszych posłów, a zwłaszcza kosztem przywódzców.

Stacja kolei żelaznej Lwowsko-Bełzeckiej „Macoszyn" upoważnioną została do przyjmowania i przesyłki depesz rządowych i prywatnych od dnia 1 lutego b. r. jednakże tylko w godzinach od 10tej rano do 2giej po południu.

X. T. Kośnierski w Uhrynowie otrzymał od komitetu Wystawy krakowskiej medal i dyplom za liczne odmiany winnej latorośli i drzew owocowych.

Sędzia śledczy p. Markowski przeniesiony został z sądu karnego do sądu m del. s. I.

Zaprzeczenie. Z Wiednia telegrafują, że *Pol. Corr.* zaprzecza dziś kategorycznie doniesieniu dwóch porannych pism lwowskich, jakoby Józef hr. Potocki przyjął prawosławie. Zanotować wypada, żeśmy zdementowali tę bajkę w numerze, który wyszedł w sobotę wieczór i że odtąd, jakkolwiek już wyszły dwa nowe numera owych pism, które tę bajkę podały, nie uznały one przecież za właściwe sprostować swojego doniesienia.

Śluby. W Krakowie OO. Karmelitów na Piasku odbył się wczoraj we czwartek o godzinie w pół do pierwszej w południe ślub p. Kazimierza Zalewskiego znakomitego komedjopisarza i redaktora warszawskiego *Wieku* z panną Zofją Olszowską, córką obywatela w Królestwie Polskiem.

Nowożeńcy wraz z rodzinami od tygodnia bawią już w Krakowie. Uważamy za miły koleżeński obowiązek złożyć p. Zalewskiemu i jego małżonce życzenia wszelkiej pomyślności.

W Kniesiole pod Bóbrką, w majątku pp. Borzemskich odbył się dnia 28 stycznia ślub p. Wiktora Żurawskiego, adjunkta Wydziału krajowego, z panną Pauliną Czerkawską. W licznem gronie rodziny bawiono się w gościnnym domu aż do rana.

W niedzielę dnia 29 stycznia r. b. odbył się w Berlinie w kościele św. Jadwigi ślub hr. Stanisława Broel-Platera, syna ś. p. hr Cezarego z Góry pod Śremem, z baronówną Olgą Schlipenbach z Warszawy.

Neofita. P. Jeremiasz Sobel urzędnik kolejowy z Ożydowa, przeszedł 31 stycznia z wyznania mojżeszowego na łono rzymsko katolickiego kościoła i otrzymał imię Albin. Aktu chrztu św. dopełnił w kościele farnym obrządku łacińskiego w Olesku ks. Antoni Sylwester, który neofitę do przyjęcia wiary chrześcjańskiej przygotowywał. Rodzicami chrzestnymi byli Wny Władysław Gniewosz właściciel dóbr Konty i Wna Aniela Hubicka właścicielka dóbr Ożydów.

† Stanisław Ostaja Błociszewski, oficer z r. 1831, ozdobiony złotym krzyżem *„virtuti militari"*, zmarł w Grybowie w 82 roku życia.

Nekrologja. W Nowym Sączu zakończył życie dr. Tomasz Janczura, adwokat krajowy.

Pielgrzymka do Rzymu. X. biskup Pełesz wydał do gr. kat. urzędów dekanalnych w Stanisławowskiej dyecezji okólnik, wzywający duchowieństwo ruskie, aby wzięło liczny udział w kwietniowej pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu i aby także zachęcało do udziału w niej inteligentniejszych i zamożniejszych włościan.

Dla zakładu herbacianego przy ulicy Sobieskiego l. 22 wpłynęły do rąk pana Jakóba Strob ul Hetmańska l. 6 następujące dobrowolne datki;

Od pp. braci Braunstein w Paryżu zł. 20, Feliksa Ochsa 2, finansowego nadradzcy Schneider 1, Falleka Kurzera 1, A. Kozłowskiego 1, świetnego magistratu jako subwencja 100, od Wydziału krajowego 100 zł., razem 225 zł., z dodaniem już wykazanych 71·50 ogółem zł. 296·50.

W zakładzie tym rozdzielono od 15 grudnia do 1 lutego 47.737 porcyj herbaty z bułkami, już wykazane od 23 października do 15 grudnia 53.120, razem porcyj 100 857.

Reduta artystyczna. Pełno, gwarno i rojno było wczoraj w salach teatru skarbkowskiego, gdzie odbywała się zapowiadana długo „wielka" reduta artystyczna „pierwsza i ostatnia" w tym karnawale.

Istotnie była ona wielka, bo było wielu ciekawych. Amfiteatr nabity publicznością od góry do dołu, wszystkie sale tak przepełnione, że dopiero z wielkim trudem i z pomocą łokci można było ruszyć się z miejsca.

W sali teatralnej orkiestra 15 pułku, w górnej sali Towarzystwa muzycznego „Harmonja" rznęła od ucha, a z dźwiękami muzyki mięszały się śmiech, gwar i hałas masek i niemasek. Scena teatru zmieniła tym razem zwykłą swą fizjonomję; po obu jej stronach stanęły loże, a przed niemi przy zastawionych stołach odbywała się sprzedaż kwiatów, wina, pączków „z dukatami" naturalnie po cenach redutowych.

Program zapowiadany plakatami został wykonany w całości. Odbył się tedy uroczysty wjazd Bachusa

na olbrzymiej skrzyni zamiast beczki z ogromną szklanicą w ręku, ukazał się człowiek o 36 głowach — malowanych, latała także domorosła Grigolatis; przedstawiono komiczną pantominę „Robert i Bertrand" itd.

Masek było sporo, niektóre nawet pięknie kostjumowane — dowcipu jednak niewiele.

O godzinie drugiej odbyło się losowanie i rozdanie nagród; los węgierski padł na numer 225, najpiękniejsza maska żeńska otrzymała wachlarz, męska album. — Jednego tylko zdaje się nikt nie otrzymał, tj. owych pączków z dukatami, bo choć pod koniec zabawy także sam komitet dzielnie pączki opracowywał, dukatów nie można było odszukać.

W ogólności reduta wypadła dobrze, pod względem kasowym nawet świetnie.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu od kilku tygodni trwającej nieustannej zamieci śnieżnej nagromadziły się wzdłuż toru kolejowego i na dworcach tak wielkie masy śniegu, że utrzymanie regularnego ruchu pociągów towarowych okazało się niemożliwem.

W skutek tego przedłużyła kolej Karola Ludwika termin dostawy dla przesyłek towarowych oznaczony w § 57 regulaminu ruchu z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez c. k. władzę nadzorczą na podwójny okres.

Syn króla szwedzkiego Oskar książę Gothlandji, uzyskał formalne zezwolenie swego ojca do zawarcia związku małżeńskiego z ukochaną swą narzeczoną panną Dorotą Ebbą Henryką Munck de Fulkila. — Król Oskar oznajmił swą aprobatę Radzie państwa szwedzko-norweskiej, a ceremonja uroczystych zaręczyn odbyła się w obecności członków królewskiej rodziny, ministrów, oraz dygnitarzy wojskowych i cywilnych urzędów.

Książę Gothlandji zrzekł się wszelkich praw dziedzicznych do tronu szwedzkiego, ale ta rezygnacja przyszła mu tem łatwiej, że jego starszy brat, a zarazem następca tronu, książę Gustaw, ma już dwóch synów.

Panna Ebba Munck cieszy się ogólną sympatją tak u dworu jak i u ludu. — Romantyczna miłość ks. Oskara, ulubieńca narodu, do swej narzeczonej przysporzyła jej miłość Szwedów.

Na ostatnim balu dworskim odznaczano ją bezustannie, również następca tronu ks. Gustaw tańczył z nią kilkakrotnie. — W ogóle zdarza się to po raz pierwszy, aby małżeństwo będące mezaljansem zyskało aprobatę ogólną, co więcej, aby było traktowane legalnie i uznane przez Radę stanu.

Pożar teatru w Madrycie. — Z Madrytu donoszą pod datą 29 zm.: Tutejszy teatr *Variété* padł ofiarą pożogi. Dnia 27 zm. przedstawiano tam utwór Juljusza Verne'go „W domu powietrzne", w której to sztuce ostatnia odsłona przedstawia pożar. Nazajutrz o godzinie szóstej rano silna detonacja przebudziła odźwiernego teatru. Gaz ulatujący z niezamkniętej rurki gazowej zapalił się i sprowadził eksplozję. — Odźwierny przerażony wpadł do wnętrza płonącego teatru i znalazł śmierć w płomieniach. Znaleziono jego trupa zczerniałego. Prawa ręka spoczywała na korku od rezerwoaru wody.

Podczas akcji ratunkowej zginęli też strażak i lokator sąsiedniego domu. Zdołano wyratować tylko kasę pieniężną. Dekoracje i rekwizyta teatralne zgorzały z budynkiem.

Z socjalistycznej debaty w parlamencie niemieckim podajemy następujący ciekawy ustęp:

Deputowany Bebel przemawia: „Stellmacher uczestniczył w sierpniu 1883 w zgromadzeniu anarchistów, które uchwaliło wykonać zamachy w Wiedniu, Stutgardzie i Strassburgu; na tem zgromadzeniu był także Kaufmann, który swojego czasu zaangażował do pruskich szpiegów także i Schrödera. — Schröder przyznaje dzisiaj, że o wszystkich zbrodniczych czynach Stellmachera wiedział naprzód, ba nawet do nich namawiał.

„Nie jestżeto ciekawem, że Krüger (szef pruskiej policji) wie o najbliższym zamachu na cara, który w Genewie ułożono? Mimowolnie musi urosnąć podejrzenie w rosyjskich dziennikach, że *wszystkie zamachy prowokowane są z Berlina* (niepokój). — Ajent policyjny Haupt, który zbiegł z pod chorągwi pułkowej, ofiarował komendzie pewną kwotę pieniężną za zmazanie swej winy, a *wojskowa komenda*, trudno temu wierzyć, *odpisała, iż przyjmie 150 marek i winę daruje.*"

Minister Puttkammer: „Nieprawda!"

Bebel: „Niestety, prawda! Ja sam czytałem tę odpowiedź komendy, a zresztą w odpisie otrzymać ją można od niemieckiego posła w Bernie. — I takie rzeczy dzieją się w monarchji niemieckiej! Oto zastępca ministra wojny, czy zechce me słowa zaprzeczyć? (Ogólne poruszenie.) Ajent policji Ehrenberg...

Min. Puttkammer: To warjat.

Bebel: Wasze szczęście, że on zwarjował. — Owego byłego oficera armji niemieckiej, który za pieniądze ofiarowuje Francji plany naszych twierdz, jak najgorzej mówi o naszym cesarzu, przyjmują Puttkammer i Krüger na swoje usługi. A teraz, gdy im niepotrzebny, to głoszą go szaleńcem. Także i Peukert jest *agent provocateur*. Gdy tak dalej potrwa, to łatwo powstać mogą międzynarodowe zatargi. Miljony funduszu Welfów obracają na takie cele! (Słuchajcie!) A teraz chcecie to najhaniebniejsze prawo prolongować! (Oklaski. — Mówca po trzygodzinnej mowie przyjmuje gratulacje przyjaciół.)

Rozwiązanie burszenszaftu „Teutonia". Dnia 29 z. m. obchodziło towarzystwo studentów „Teutonia" rocznicę 20-letniego istnienia. Celem uczczenia tej uroczystości zgromadzili się członkowie „Teutonji" w restauracji Breita, gdzie po libacjach rozpoczęli żywą dyskusję polityczną i rozmowa przeszła na takie tory, iż komisarz policji Schild widział się zmuszonym rozwiązać *comers* i wezwać zgromadzonych do rozejścia się. Pewien agitator kilku liberalnych posłów do Rady państwa zawołał na to: Siedzieć, nie ruszać się z miejsc, a pan komisarz może sobie sprowadzić policjantów aby nas usunąć z tego lokalu". Poczem nastąpiła wrzawa i hałasy, a w końcu na wezwanie jednego deputowanego odspiewali studenci *Wacht am Rhein* a preses *comersu* mimo iż delegat rządowy żądał, nie wezwał zgromadzonych do porządku. Dopiero straży policyjnej udało się usunąć przemocą demonstrantów.

Sprawę całą oddano sądowi karnemu.

Znany dziennikarz Camillo Dreyfus zrobił ciekawe odkrycie, a to, że trzeciej republice nowe zagraża niebezpieczeństwo. W przyszłą niedzielę był na zgromadzeniu, które się odbyło w obwodzie merostwa Saint Sulpice, w pobliżu placu Saint Sulpice na przeciwko kościoła tegoż nazwiska. Pan Dreyfus opisuje tedy w swem piśmie „La Nation" z wielkiem zgorszeniem, że widział oficera artylerji, iż w towarzystwie księdza wychodził z kościoła, a co gorsza równocześnie i wychowaniec szkoły oficerskiej z Saint Cyr wychodził z seminarjum, które się w bliskości kościoła znajduje. Rozłoszczony żydowin wyraża w końcu nadzieję, że „nastaną te błogie czasu, że zakapturzeni nie będą mieli prawa synom Francji wpajać innej miłości, jak tylko miłość ojczyzny."

Pożar. Przed kilkoma dniami doniosły depesze o ogromnym pożarze w Nowym Jorku. Pastwą ognia padły olbrzymie magazyny handlowe a między innemi spłonął też magazyn polaka Terkowskiego.

Fabrykant dział, Krupp przybył onegdaj do Wiednia i był na audjencji u cesarza, poczem składał wizyty arcyksiążętom.

Jubileusz kolei północnej. Dnia 16 kwietnia br. upływa 50 rok od czasu otwarcia ruchu na przestrzeni Wiedeń-Gänserndorf. W dniu 6 stycznia 1838 wyjechał pierwszy pociąg z Wiednia do Floridsdorf, a 16 kwietnia 1838 pierwsza lokomotywa przebiegła torem do Gänserndorf. Rocznica 50-letnia otwarcia ruchu na tej przestrzeni obchodzoną będzie uroczyście.

Pod kuratelą. Z Petersburga donoszą pod 28 stycznia: Przed kilku miesiącami rozeszła się pogłoska, iż syn znanego przedsiębiorcy budowy kolei żelaznych i miljonera Derwisa został oddany pod kuratelę z powodu niesłychanej rzekomo rozrzutności. Przyczynił się do tego oddania pod kuratelę własny jego wuj, senator Derwis, który carowi przedstawił rzecz tak jaskrawo, iż tenże bezzwłocznie zaaprobował wniosek poddania rozrzutnika pod kuratelę. Opiekunami ustanowiono senatora Derwisa i tajnego radzcę Pojowczewa i wyznaczono każdemu z nich pensję roczną 45.000 rubli za prowadzenie kurateli. Niebawem jednak zaczęto fakt ten komentować w sposób niekorzystny dla troskliwego wuja; wyliczono osoby wysokie zajmujące stanowiska, którym ta kuratela bardzo była na rękę, bo otworzyła im szerokie pole dla przedsięwzięcia handlowego wielkich rozmiarów; dowiedziano się, iż jeden z kuratorów po zbadaniu całej sprawy oświadczył, iż brakuje wszelkich podstaw do usprawiedliwienia tego kroku; że operacje młodego Derwisa odznaczały się wprawdzie niezwykłą śmiałością, ale każda z nich przyczyniała się do pomnożenia kolosalnego majątku; i że rozrzutność jego była jedynie wypływem zbytniej ofiarności na cele dobroczynne.

Sprawę więc całą uważano za niesprawiedliwą i głośno zarzucano krewnym młodego Derwisa chęć przysporzenia sobie źródła dochodów. Matka ofiary wystosowała petycję do cara, adwokat Gerhardt podjął się wytoczenia kuratorom procesu i ogólnie sądzą, iż car niebawem zniesie kuratelę i odda zarząd majątku na nowo w ręce młodego Derwisa."

Tragiczny wypadek miał miejsce na jednem z przedmieść Wiednia. Nauczyciel chemji, Franciszek Pupek, od wielu lat zamieszkiwał wraz z żoną swoją mały domek własny. Małżeństwo, będąc bezdzietnem nie trzymało stałej służącej, lecz tylko przychodnią posługaczkę. Pani P. od kilku miesięcy cierpiała na tak silny reumatyzm w stawach, iż nie mogła się ruszyć i nie opuszczała wcale łóżka. W ubiegłym tygodniu wieczorem nauczyciel udał się na spoczynek i nagle, czytając w łóżku, został rażony apopleksją. Nieszczęśliwa żona przykuta cierpieniem do swego łoża musiała patrzeć na zgon męża, nie mogąc podążyć mu z pomocą; krzyków jej i wołania o pomoc nikt z sąsiadów nie dosłyszał i biedna kobieta spędziła dwanaście godzin w najsroższych męczarniach ze zmarłym, aż dopiero rano około 10 tej posługaczka, przyszedłszy, jak zwykle, zaalarmowała sąsiadów. Wypadek wywarł w całej okolicy silne wrażenie.

Królowa serbska Natalja, przebywająca obecnie we Florencji, obstalowała sobie w jednym z większych paryzkich magazynów mód, gładką zupełnie, czarną suknię, objaśniając, aby spódnica wbrew panującej obecnie modzie, była bardzo szeroka i fałdzista, gdyż królowa zamierza w tej sukni upaść do nóg Papieżowi i błagać go o błogosławieństwo dla siebie i dla swego syna. Królowa pewną jest, iż Ojciec św. prośbie jej nie odmówi, gdyż kołdrę na nogi, jaką mu wyhaftowała własnoręcznie i przesłała, jako podarunek jubileuszowy, przyjął i ma ją w istocie w codziennym użytku.

Dziedziczność chorób. Najważniejszym czynnikiem przy powstaniu lub przenoszeniu chorób zaraźliwych jest, wedle znanego hygienisty Pettenkofera, indywidualna dyspozycja, a więc szczególna zdolność, niektórych osób do dostawania pewnych chorób lub ich odziedziczania.

Zadaje sobie tedy Pettenkofer pytanie, czyli takiej chorobie dziedzicznej (np. suchotom) zaradzić nie można?

Badać tu przedewszystkiem trzeba wedle niego sposób, w jaki taka choroba się udziela. Skoro w łonie rodziny ktoś zachoruje, otaczają go wszelkiemi względami winnemi choremu. Troskliwi krewni zamykają okna, termometr wskazuje w pokoju chorego co najmniej 18 stopni ciepła, cała rodzina skazana jest na bezustanne pozostawanie w powietrzu dusznem, nieczystem, każdy jej uczestników skarży się na ból głowy, kaszel, palpitacji serca.

A jakżeby przyjęto doradzcę, któryby się ośmielił powiedzieć: „zrzućcie, kochani, Jaegerowską bieliznę, otwórzcie okna, żyjcie w pokojach z temperaturą co najwyżej 14 stopni, wyjdźcie na ulicy, nie bacząc na słotę, słowem róbcie to wszystko, czegoście się wystrzegali dotychczas, odważcie się być zdrowymi, a nimi z pewnością będziecie!"

Takiego doradzcę przyjętoby z sarkazmem i niedowierzaniem, ba, zwątpionoby o zdrowem jego umyśle!

A przecież jego rada byłaby zdrową, bo idąc za jego przestrogą położonoby tamę „dziedziczności chorób", bo wyrzeczonoby się „dziedzicznych przesądów."

Dziedziczności chorób nie ma, a jeno sposób życia rodzin, w których łonie znajduje się chory, rozmaitych niedyspozycyj staje się przyczyną, które mylnie traktowane, mogą z czasem wytworzyć chorobę równą tej, na jaką zapadł jeden z krewnych.

Komisja new-yorska, której poruczono wynalezienie najbardziej „ludzkiego" sposobu kary śmierci, zgodnie wyraziła opinję za zastosowaniem elektryczności.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Wykonanie „Cyrulika sewilskiego" Rossiniego wypadło wczoraj na naszej scenie nadspodziewanie dobrze. W partji Rozyny panna Mansour przedstawiła się o wiele korzystniej aniżeli we wszystkich dotychczasowych występach, a p. Vicini również popisał się wielką umiejętnością śpiewu i grą przewyborną w partji hr. Almavivy. P. Nolli śpiewał partję Figara trochę za sucho — z powodu natury swego głosu, lecz w ogóle traktował ją z werwą i humorem, zbierał też sute oklaski. P. Jeromin i p. Kasprowiczowa w partjach swoich mieli wielkie powodzenia.

* **Wieczorek muzykalny** odbył się wczoraj w sali „Domu narodnego" ku uczczeniu 50-letniej rocznicy pojawienia się „Rusałki Dniestrowej" — pierwszego zbioru poezyj w ruskim języku, wydanego przez Markjana Szaszkiewicza w r. 1837. Po przemówieniu prof. Wachnianina, który podniósł znaczenie Szaszkiewicza w literaturze ruskiej, nastąpiły produkcje wokalne, wykonane bardzo udatnie przez znanego amatora śpiewaka p. Guszalewicza i chór „Lutni".

Deklamowała panna Łopatyńska wyglądająca bardzo uroczo w narodowym stroju, tudzież p. Ustjanowicz, który wygłosił swój własny wiersz zastosowany do okoliczności z uczuciem i siłą. Na zakończenie odśpiewał mięszany chór Lutni akt II z opery Wachnianina „Kupało". Sala była przepełniona publicznością przeważnie ruską, bo przybyło także wiele gości z prowincji dla wzięcia udziału w tej uroczystości — galerję zajął lud wiejski z okolic Lwowa.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy „Małżeństwo Apfel", komedja K. Zalewskiego.

Rozmaitości.

— **Konstytucja japońska.** Z powodu wrzenia umysłów w Japonji, w październiku r. b. odbył się w Tokio zjazd gubernatorów, którym udzielono tam nowe instrukcje. Na śniadaniu w pałacu cesarskim przemawiał do nich prezes ministrów hr. Ito i rzekł między innemi: „Celem utwierdzenia domu cesarskiego i nadania większych swobód narodowi, wydał cesarz przed 12 laty dekret, zwołujący sejm na rok 1890. Gubernatorowie powinni wytłumaczyć narodowi, że obiecana Japonji konstytucja jest darem jego cesarskiej mości i że nikt nie ma prawa rozstrząsać wartości łask monarszych."

— **Ludożerca i eskamoter.** W Nagy-Szent Miklós dawał niedawno kuglarz nazwiskiem Maksymiljan przedstawienie w tamecznej wielkiej sali restauracji. Połykał noże, jadł ogień, wyciągał kolorowe wstążki ze swego gardła, a jednak brakło widzów. Postarał się tedy o urozmaicenie jeszcze większe programu, ale i to nie odniosło pożądanego skutku. W swej rozpaczy wpadł w końcu na genialny pomysł, oto ogłosił, iż przy końcu następnego przedstawienia *zje całego człowieka żywcem*. Ogłoszenie odniosło pożądany skutek. Dnia następnego sala przepełniona była publicznością. „Artysta" dokonał całego programu i pozostawała tylko jeszcze pożarcie człowieka zapowiedziane. Nastała długa pauza. Publiczność poczęła się niecierpliwić i dał się słyszeć szmer niezadowolnienia. Wreszcie wśród publiczności odezwały się głosy: „Gdzież ludożerca?" Chcemy widzieć pożarcie człowieka! Wówczas podniosła się kurtyna, kuglarz wystąpił na podium i oświadczył, że dokona przyrzeczenia, byleby ktoś z pomiędzy obecnych zdecydował się wejść na estradę, i dał się spożyć. Nastała grobowa cisza. Publiczność poczęła się oglądać, ale jakoś amatorów nie było. W tem w końcu sali powstaje szmer i nagle jakiś silny i krępy rzeźnik wysuwa się przechodzi salę, wstępuje na estradę i oświadcza, że jest gotów złożyć z siebie ofiarę dla straszliwego eksperymentu. Eskamoter nie traci przytomności, lecz z najzimniejszą krwią usadawia go na krześle. Z przerażeniem czekają widzowie tego co dalej będzie. Kuglarz podkasuje rękawy, wykonywa rozmaite tajemnicze ruchy i wreszcie po długich przygotowaniach, kąsa rzeźnika w ucho. Rzeźnik podskakuje z bolu i woła: „Ależ pan kąsasz?" Kuglarz mlaszcze językiem, skrzecze zębami, przewraca oczyma i daje do zrozumienia, iż strasznie jest głodny, wreszcie rzecze: „Naturalnie kąsam, wszak muszę pana zjeść po kawałku, nie mogę połknąć od razu!"

Słowa te wystarczyły rzeźnikowi. Jednym susem zeskoczył ze sceny i zniknął między publicznością. Biesiada ludożercza była tem samem skończoną, gdyż nie znalazł się nikt, ktoby był zechciał zastąpić rzeźnika. A publiczność XIX. stulecia uwieńczywszy kuglarza oklaskami, rozeszła się trochę zmartwiona tem, że nie widziała jak człowiek je człowieka.

— **Statystyka panujących.** W gotajskim kalendarzu genealogicznym na rok 1888 znajdujemy pomiędzy innemi listę panujących ułożoną według ich wieku. Lista ta przedstawia się jak następuje (po mniejszych książąt niemieckich pomijamy):

1) Pierwsze miejsce zajmuje cesarz Wilhelm, liczący lat 90 (jako król pruski rządzi lat 29, jako cesarz 16). — 2) Papież Leon XIII liczy lat 77, przy wstąpieniu na tron papieski miał lat 68. — 3) Wilhelm III król Niderlandów, lat 77, przy wstąpieniu na tron liczył lat 32. — 4) Chrystjan IX, król duński, lat 69½ (45) — 5) Wiktorja, królowa angielska, lat 68½ (18) — 6) Dom Pedro II, cesarz brazylijski, lat 62, wstąpił na tron w 6 roku życia, rządzi zatem najdłużej ze wszystkich, gdyż lat 56.— 7) Albert, król saski, lat 59½ (45) — 8) Oskar II, król Szwecji i Norwegji, lat 58¾ (43) — 9) Franciszek Józef I, cesarz austrjacki, lat 57 (18). — 10) Leopold II, król bolgijski, lat 52½ (30). — 11) Ludwik I, król portugalski, lat 49 (23). — 12) Karol, król rumuński, lat 48½ (26). — 13) Mikołaj książę czarnogórski, lat 46 (19). — 14) Abdul Hamid, sułtan, lat 45 (33). — 15) Humbert I, król włoski, lat 43 (34). — 16) Aleksander III, cesarz rosyjski, lat 42 (36). — 17) Jerzy I, król grecki, lat 42 (13. — 18) Otton I, król bawarski, lat 39½ (38). — 19) Milan I, król serbski, lat 33 (19). — 20) Alfons XIII, 1 rok 6 miesięcy 22 dni, panuje tyleż. —

— **Noworoczne powinszowania.** *Żona.* Mężu, wszak był u ciebie pewien jegomość we fraku?

Mąż. Tak, tak, przypominam sobie, chciał mieć do mnie długą przemowę, ale ja wcisnąłem mu zaraz w rękę noworoczne napiwne. Kiedy jednak jeszcze był z tego niezadowolnionym, wyrzuciłem go za drzwi.

Żona. Ależ mężu, to był asesor, który chciał oświadczyć się o naszę Annę.

— **Niepraktyczny żebrak.** Dwóch żebraków modląc się pod kościołem, rozmawia ze sobą pomiędzy dwoma litanjami. — Maciej nie był nigdy praktycznym — mówi jeden. — A to się wie, z oburzeniem odzywa się drugi. Od trzydziestu lat jest żebrakiem i umarł — prawie w nędzy!

— **Senator Carnot,** ojciec obecnego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, mieszkając niegdyś w Warszawie, wielce polubił Polaków i dotąd uczuwa ku nim szczerą sympatję. Z mieszkającą w Paryżu księżną Kunegundą Giedroyć Białopiotrowiczową, był senator Carnot do końca jej życia w wielkiej zażyłości, odwiedzał ją często i traktowany był przez nią na „ty." Po zgonie tej światłej damy, senator Carnot prosił redaktora dziennika „*Siécle*", o napisanie nekrologu dla zmarłej. Nekrolog ten, po napisaniu, sam poprawiał, pomieścił w dzienniku „*Siécle*", a stąd i inne pisma paryskie go przedrukowały. Nekrolog ten tchnie sympatią dla narodu polskiego.

— **Niespodziane spotkanie.** Natychmiast po aresztowaniu Aubertina sprawcy zamachu na Ferry'ego, reporter jednego z dzienników paryskich, przyszedłszy do cyrku policyjnego dla powzięcia bliższych informacji o tym zamachu, spostrzegł siedzącego na ławie Aubertina. Nie wiedząc, iż jestto właściwie sprawca zamachu, zbliżył się do niego z zapytaniem: Ha i pan tu jesteś; cóż tu robisz? — A nic, jestem więźniem, to ja strzelałem na Ferrego." I dodał podnosząc dumnie głowę: „prosiłem pana, abyś zareklamował moją broszurę. Śmiałeś się ze mnie wówczas. Teraz będziesz o niej mówić — do znudzenia."

Broszura ta, o której wspomniał Aubertin, a którą na chwilę przed daniem doń wystrzału wręczył Ferremu, jest rodzajem humanitarnego dytyrambu, w którym autor naprzemian prozą i wierszem stara się wykazać, że ułaskawienie zbrodniarzy jest niedorzecznością i że srogie kary są jedynym skutecznym lekarstwem na występek. Dziwna zaiste zasada, jak na przyszłego mordercę! W broszurze tej opowiada on o dziecku, które wyrosło na zbrodniarza dlatego tylko, że sąd uniewinnił je po pierwszej dokonanej kradzieży. „Kara jedynie jest przebaczeniem, przebaczenie jest najsroższą karą." Autor owej arcymoralnej broszury poświęca ją „pamięci swej zacnej matki i p. Jerzemu Bonjean, sędziemu śledczemu i prezesowi Stowarzyszenia opieki nad moralnie zaniedbanemi dziećmi." Czy można już dalej posunąć sprzeczności?

— **Muzyka przyszłości Ryszarda Wagnera** wielu ludzi wprowadza w zachwyt, innych upaja, a niektórym — przewraca w głowie. Do tych ostatnich należy miljoner angielski, p Ricci, mieszkający w dobrach swoich w Westmoreland w pobliżu Londynu. W ubiegłym roku p. Ricci podczas podróży swojej po Europie z upodobaniem słuchał oper Wagnera, a powróciwszy do domu polecił agentowi swemu wybrać grono wysokich, jasnowłosych dziewcząt, którym przyrzekł bardzo wysoką pensję. O kandydatki nie było trudno i skoro grono zostało dobrane p. Ricci zaopatrzył każdą z dziewcząt w rasowego wierzchowca, w wielce oryginalny kostjum, przezwał je swojemi walkyrami i pomieścił je w osobnym skrzydle swego zamku. Jeden z kuzynów p. Ricci, chciał go z powodu tej fantazji oddać pod kuratelę, ale sąd orzekł, iż każdy może dowoli trzymać służbę męską czy damską, konną czy pieszą. Nowy wotan tedy pozostał przy swoim dziewiczym orszaku.

— **Nieszczęście na morzu.** Z Lizbony telegrafują, że w dniu 25 z. m. najechały na siebie na morzu dwa parowce: francuski „Suez" i niemiecki „Dithmarschen". — „Suez" płynął rano o godzinie 5 z palącem się światłem, gdy najechał na niego płynący z Mesyny „Dithmarschen". Zderzenie było tak silne, że „Suez" natychmiast zatonął. „Dithmarschen" pozostał jeszcze przez pewien czas na miejscu. Rozbitków wyratował bryg portugalski „Adelaina". — „Dithmarschen" uszkodzony na przodzie zawinął do lisbońskiego portu.

Część ekonomiczna.

= **Wpływ szkodliwy śniegu** na pomniki z marmuru i bronzu wystudjował pewien przyrodnik pan Sendtner. Sendtner doszedł do następujących rezultatów. Palenie węglem kamiennym zaprowadzone teraz powszechnie przysparza powietrzu wielką ilość kwasu siarczanego, tworzącego się przy procesie palenia, z zawartego w węglach kamiennych kwasu krzemienistego. Torf mało w sobie zawiera siarki, drzewo zaś wolne jest zupełnie od tej przymieszki, dlatego też dawniej powietrze w miastach wolnem było od kwasu siarczanego. Teraz ten kwas siarczany oksyduje się pod wpływem tlenu powietrza i wpływu niszczącego na przedmioty wystawione na wolnem powietrzu. Toż samo i śnieg absorbuje mnóstwo wspomnianego kwasu siarczanego i pokrywając pomniki z marmuru lub metalu przyczynia się do ich szybkiego zniszczenia. Pomniki z metalu pokrywają się pręgami czarnemi po stopieniu śniegu i próchnieją nadzwyczaj szybko. Aby temu zapobiedz starano się zabezpieczyć pomniki dachem ochronnym, a w Hanowerze ustawiono nawet posąg Leibnitza pod szklanną rotundą.

Sendtner jest pierwszym, który wpływ szkodliwy śniegu tłumaczy zawartym w nim kwasem siarczanym. Dotychczas bowiem rozpowszechnione było mniemanie, że śnieg topniejąc wnika w pory marmuru lub metalu, że po następnym mrozie tamże się ścina i rozsadza meterjał niby klinem.

Teraźniejsze tłómaczenie Sendtnera da się też zastósować do powszechnie znanego faktu, że skóra od śniegu twardnieje i pęka i że dywany czyszczone śniegiem tracą swój kolor. Wpływ to kwasu siarczanego obficie w śniegu się mieszczącego.

Wiedeń 1 lutego.

(Z). Zmiana w usposobieniu targu berlińskiego wywołana obfitem zakupnem papierów przez firmę Bleichroedera stała się powodem, że i giełda tutejsza przybrała o wiele weselszą fizjonomję. Wobec znanych stosunków tej firmy ze sferami politycznemi powstały domysły, że stosunki polityczne ułożyły się nieco lepiej, a wywody *Gaz. Kol.* kazały się spodziewać, że mowa którą Bismark wygłosi w piątek, będzie tylko potwierdzeniem tych domysłów. W ten sposób przezwyciężone zostały niebawem wszystkie czynniki, które wystąpiwszy zaraz z początkiem targu były przyczyną jego powolności i bezbarwności. Należą tu wywody *Post* i *Pester Lloyda* o wyzywającej postawie Rosji, doniesienie o budowie kolei strategicznej w Alzacji, ukaz carski o fortyfikacji Warszawy i t. p. inne rzeczy. Ponieważ spekulacja miejsowa okazywała w ogólności bardzo mało ochoty do sprzedaży, a potrzeba była dość wielka, więc kursa mogły znacznie pójść w górę i niektóre papiery okazują w tej mierze dość wysoką różnicę od wczoraj.

Notowano:

Kredyty austrjackie 269·—, węgierskie 272·—, anglobanki —·—, uniony 192·—, bankvereiny 84·—, laenderbanki 206·50, ludwiki 191·50, czerniowieckie —·—, renta wspólna 77·95, srebrna 80·20, złota austrjacka 103·—, papierowa 5% 93·—, złota węgierska 97·20, papierowa 5% 83·40, rubel 1·08½.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 3 lutego. *Fremdenblatt* dowiaduje się ze źródeł autentycznych, że zamieszczone w berlińskiej korespondencji jednego z wiedeńskich pism doniesienie o wysłaniu wysokiego dygnitarza wojskowego austrjackiego do Berlina, jest zupełnie nieprawdziwe, jak również zmyślone są słowa, w wspomnianej korespondencji, marszałkowi Moltkemu w usta włożone.

Wiedeń 3 lutego. Komisja prawnicza obradowała nad projektem rządowym i wnioskiem Sturma dotyczącym ustnego postępowania sumarycznego. Minister Prażak wskazał w komisji na wielkie trudności i koszta jakieby wyniknąć musiały z powodu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej. Minister zgadza się na to, ażeby nowe postępowanie wprowadzić rodzajem próby tylko w sprawach handlowych; w razie pomyślnych rezultatów rozszerzenie ustawy na przedmieścia Wiednia, a następnie na prowincją byłoby ławem. Na razie uważa minister wniosek Sturma jako dostateczny do zaradzenia gwałtownej potrzebie.

Na wniosek Tomaszczuka wybrano dwóch referentów: projektu rządowego bronić będzie p. St. Madejski, wniosku Sturma p. Hayek.

Dublin 3 lutego. Ripon Morley przybył tu wczoraj. Przy wylądowaniu w Kingstown powitała go deputacja, na której przemowę odpowiedział, że przybył do swoich, ażeby dać wyraz najściślejszemu i najserdeczniejszemu zjednoczeniu Anglji i Irlandji na rzecz ludu irlandzkiego, oraz aby oświadczyć, że już przyszedł czas, ażeby znieść na zawsze panowanie ucisku.

Paryż 3 lutego. Przy końcu posiedzenia Izby deputowanych wnieśli Cassagnac i inni członkowie prawicy interpelację co do stanowiska zajętego przez rząd w aferze orderowej, a mianowicie, że usiłował głównych winowajców ocalić przed wymiarem sprawiedliwości. Tirard wniósł o otwarcie natychmiast dyskuji nad interpelacją. Cassagnac zaoponował, podnosząc, iż nie można w tej sprawie mówić krótko przy końcu posiedzenia i ostatecznie cofnął interpelację, zapowiadając, że postawi ją na następnem posiedzeniu.

National donosi, że wczoraj u ministra handlu został Floquet przedstawiony ambasadorowi rosyjskiemu, baronowi Mohrenheimowi, który weźmie udział w bankiecie, wydać się mającym przez Floqueta w dniu 13 b. m. na cześć ciała dyplomatycznego.

Filipopol 3 lutego. Książę przybył do Sliwna entuzjastycznie powitany, odbył przegląd garnizonu, zwiedził publiczne zakłady i ułaskawił kilkunastu więźniów politycznych. Wieczorem odbył się bal na cześć księcia. — Niesiono go w tryumfie na rękach przez balową salę. Wczoraj rano wyjechał książę do Burgasu. Księżna Klementyna zwiedziła szkoły we wszystkich gminach, przez które jechała i wszędzie pozostawiła książęce podarunki.

Konstantynopol 3. lutego. Doniesienie *Reutera*: Wskutek sprawozdań konsulów tureckich w Bari i Neapolu, rada sanitarna uchwaliła zarządzić pięciodniową obserwację statków przybywających z Bari. Ponieważ delegat włoski założył rekurs i protestu tego nie uwzględniono, przeto delegat ten wystąpił z Rady zdrowia.

Z Adrjanopola donoszą o nowych aresztowaniach. — W Bułgarji panuje oburzenie przeciw prezydentowi kasy publicznego długu, Aubaretowi, który jako prezydent towarzystwa kolei związkowych wystosował do W. Porty notę z silnym protestem przeciw podróży ks. Ferdynanda do Filipopola na linjach należących do związku kolejowego, bez zezwolenia towarzystwa.

Nadesłane.

Z zbożowych targów.

4 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6.75	6.——6.60	6.——6.50	6.50—7.—
Żyto	4.40—4.9	4.25—4.8	4.15—4.70	4.55—5.10
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6.50	3.50—6.—	4.——6.5
Owies	3.90—4.3	3.70—4.20	3.60—4.—	3.90—4.50
Groch	4.50—8.—	4.——8.—	4.—8.—	4.75—8.50
Wyka	4.—4.60	3.85—4.5	3.75—4.3	4.10—4.8
Rzepak	9.50—10.75	9.50—10.6	9—10.50	9.65—11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32—46·—	30.—44.—	30.—45.—	35.—46.—
Konic. biała	40.—48.—	30.—45.—	30.—45.—	33.—46.—
Konic. szwed	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—4? nominalnie.

Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 24·25 do 24·75 **Wiedeń** 4 lutego Pszenica od 7·90 do —·— Żyto od 6·20 do —·—. Okowita 26·75— do —·—. **Berlin** 4 lutego Pszenica 158·— do 167·— Żyto 117·50 do 126·— Okowita 10·30 do 100·60 **Peszt** 4 lutego. Pszenica 7·60 do —·— Żyto 6·— do —·—. Okowita 24·78 do —·—.

Lwów. Z Izby handlowej. 4 lutego 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	197 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	213 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w. n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	96 75	98 —
„ „ „ 5 „ prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4½% w. a.	93 —	94 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 75	101 25
„ „ „ 4 „ „ „	— —	91 50
„ „ „ 4½% „ „	93 70	95 20

2. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

3. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 50	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	— —	94 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ „ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.87	5.97
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.96	10.06
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·08¼	1·10¼
100 marek niemieckich	61.70	62.35—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 październ. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	8.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	8.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12.22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano

6)

Krwawe ślady.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

— Przypomnij no sobie... Czy nie słyszałeś kiedy w nocy jakiegoś niezwykłego szmeru.

— Nigdy panie! Zresztą sypiał tu zawsze na tym dywanie Tom, piesek naszego pana i byłby nie omieszkał narobić wrzawy.

— Ważny szczegół... zatem ktoś tu był w dzień.

A że twarz służącego wyrażała powątpiewanie, którego nie śmiał żywiej okazać, tylko przez uszanowanie dla obecności Janiny, Bidache zapytał:

— Tak ci się więc to zdaje nieprawdopodobnem?

— Ale panie, to jest wprost niemożliwe! — zawołała znów Janina... — zkądże chcesz?...

— Pozwól pani, — przerwał Bidache, najspokojniej w świecie, — streszczę pytanie, będzie to już ostatnie jakie ci zadam mój przyjacielu. Czy nigdy ty sam, albo ktokolwiek inny z służby nie wypuściliście kogoś nieznajomego wam, któryby żądał wejść do gabinetu waszego pana i pozostawał tu czas jakiś?

— Nie przypominam sobie, — odrzekł Franciszek, szukając widocznie w pamięci.

— Pewien jesteś?

— Niezawodnie. Jedyna osoba, która tu wchodziła przed dwoma tygodniami może, podczas nieobecności naszego pana, to był urzędnik z Banku, przysłany przez pana Ravenau, do wyszukania jakichś papierów.

— Jak się nazywa ten urzędnik?

— Nie wiem. Powiedział tylko, że jest urzędnikiem z Banku naszego pana i wpuściłem go naturalnie.

— I długo bawił w tym gabinecie?

— Z godzinę może.

— Czy mógłbyś go poznać, gdyby ci go pokazano?

— Z pewnością. Miał twarz śniadą i ciemne faworyty... Gdyby mi był nie powiedział, że jest urzędnikiem, byłbym go wziął za marynarza.

Janina drgnęła, Bidache spuścił skromnie głowę, rzuciwszy jednak przedtem Janinie znaczące spojrzenie.

— Dobrze mój przyjacielu, — rzekł do Franciszka, — możesz już odejść. Dziękuję ci.

Po wyjściu służącego, Janina zbliżywszy się do Marcina Bidache, ujęła go za ręce.

— Ach! panie, — rzekła, — jakże ci dziękuję za twoje tak żywe zajęcie się naszą sprawą.. Gdybyś wiedział jaką mi ulgę w mej boleści przynosi myśl, że mogę śmiało liczyć na twą dobrą wolę i tak zdumiewającą zręczność!...

Bidache zaczerwieniony, pomieszany, jąkał niewyraźne jakieś słowa, stając się znowu dawnym nieśmiałym człowiekiem.

— Doprawdy, łaskawa pani, — odrzekł cofając ręce, które paliło dotknięcie dłoni młodej dziewczyny, — jestem rzeczywiście zakłopotany... nie zasługuję istotnie... może tak nieco wprawy... najwyżej... i zamiłowanie zawodu... Teraz przecież muszę już pójść.. Powracam do Clamart... Trzeba mi tam jeszcze dowiedzieć się o niektórych szczegółach.

Szedł ku drzwiom, ale od progu już zawrócił się jeszcze.

— Nie wytłómaczyłem pani, dla czego widziałaś mnie w La Morgue dziś rano. Zdarza się często, iż morderca po dokonaniu zbrodni, krąży około swej ofiary i stara się ją zobaczyć. Znając od dawna nadzorcę w La Morgue, poprosiłem, aby mi pozwolił pozostać tam dla śledzenia wchodzących. Od chwili przecież gdy tożsamość pana Lacédat została udowodnioną, nie mam tam już co czynić, skieruję więc moje poszukiwania w inną stronę. Za pięć lub sześć dni stawię się tu znów u pani. Gdybyś mi pani miała coś do polecenia, to wiadomy ci mój adres: Marcin Bidache w Clamart.

I Marcin Bidache unikając podziękowań młodej dziewczyny, skłoniwszy się jej głęboko, zszedł szybko ze schodów.

XI.

Codziennie pięć minut do dziewiątej, jakakolwiek byłaby pogoda, zarówno w dzień powszedni jak w święto, Adolf Ravenau skręcając z ulicy Wiktorji, kupował rogalki za dwa soldy u piekarza na rogu Chaussée d' Antin, a z uderzeniem godziny dziewiątej, zawieszał kapelusz i paltot w przedpokoju kantoru bankierskiego pana Lacédat.

Dziś spóźnił się poraz pierwszy w życiu i zaledwo o godzinie dziewiątej zasiadał w swym zieloną skórą obitym fotelu.

— Czy nikt się tu o mnie nie pytał? — rzekł z pewnego rodzaju zaniepokojeniem, patrząc na siedzących w około urzędników.

— Nikt, — odparł jeden z nich.

Adolf Ravenau otarł spocone czoło, chociaż na dworze tego dnia przejmujące panowało zimno i zasiadłszy przed biurkiem, zdawał się pogrążonym w rachunkach. W rzeczywistości, biedny kasjer ani myślał o buchhalterji, cyfry fruwały przed jego oczyma jak lekkie źdźbła słomy przez wiatr unoszone.

Wrócił właśnie z Banku Francuskiego. Tam objaśniono go, iż pan Lacédat przed tygodniem złożył rzeczywiście sumę wynoszącą miljon dwakroć stotysięcy franków w bieżących papierach, co razem z poprzednio złożonemi sumami stanowiło kapitał półtrzecia miljona franków.

Następnie w dni kilka zjawił się jakiś człowiek z dwoma przekazami pana Lacédat, jeden na pięćkroć stotysięcy franków, a drugi na dwa miljony, które naturalnie wypłacono. Przekazy te pokazano kasjerowi, który poznał na nich podpis pana Lacédat nie ulegający najmniejszemu podejrzeniu.

Dziwna tajemnica ukrywająca się w całej tej sprawie, męczyła teraz oto umysł biednego Adolfa Ravenau. Wycofanie sum tak wielkich przez jakiegoś urzędnika na przekazy opatrzone podpisem pana Lacédat, było dla niego rzeczą niepojętą. Czyżby przed śmiercią pragnął rozporządzić majątkiem na korzyść obcych?.. Jakże pogodzić podobne postanowienie z widocznem jego przywiązaniem do dzieci? Ravenau wiedział, iż polecenie to nie było dawanem żadnemu z podwładnych mu urzędników. Któż zatem był ten człowiek przedstawiający się w Banku jako pełnomocnik pana Lacédat?

Rozmyślania te przerwało lekkie pukanie do okienka loży w której siedział kasjer.

Ravenau drgnął.

— Czy to już on? — szepnął z trwogą.

Drżącą dłonią podniósł starą, porysowaną szybę.

Przed okienkiem stał w pokornej postawie niewielkiego wzrostu staruszek, w niebieskich okularach, z białemi silnie starganemi włosami.

Kasjer przypomniał sobie, że osobistość tę widział już rano w Banku Francuskim. Stał obok niego właśnie, czekając na swą kolej, gdy on zasięgał wiadomości co do depozytów składanych przez pana Lacédat.

— Przepraszam pana,— odezwał się przybyły,— bardzo pana przepraszam, że muszę mu przeszkodzić. Jestem urzędnikiem w prefekturze Sekwany i polecono mi dokonanie spisu ludności w tej dzielnicy miasta. Pragnąłbym mieć podane nazwiska oraz adresa wszystkich pracujących tu urzędników.

I mówiąc to, wyjął równocześnie z kieszeni książeczkę notatkową oprawną w niebieski papier.

Ponieważ w miejscu, gdzie stał staruszek, po za okienkiem loży kasjera dosyć było ciemno, Adolf Ravenau poprosił go aby wszedł do kantoru, usadowił go przy stole i następnie udzielił żądanych szczegółów.

— Wszyscy ci panowie są tu obecni, nieprawdaż? — zapytał urzędnik prefektury, skończywszy pisać.

— Tak panie, nie brak żadnego.

— Dziękuję.

Staruszek oddalił się, grzecznie kłaniając się tylko przed zamknięciem drzwi, raz jeszcze bystrym wzrokiem powiódł po twarzach zgromadzonych komisantów.

Stanąwszy na zakręcie schodów Marcin Bidache, zdjął perukę i zwinąwszy ją starannie schował wraz z okularami do kieszeni.

— Nie, widocznie w innym kierunku trzeba zwrócić poszukiwania, — pomyślał. — Tak też mniemałem. Pokazuje się, iż mamy do czynienia z zuchwałym łotrem.

Gdy zstępował niżej, na schodach dosyć ciemnych, potrącił go jakiś tęgi mężczyzna, szybko biegnący na górę.

Bidache przepraszając, przycisnął się do muru, aby przepuścić nieznajomego.

Mężczyzna ten wszedł do kantoru krokiem swobodnym i zastukał laską w okienko kasjera.

Silnie zbudowany, tęgi, barczysty mógł mieć około lat trzydziestu, na twarzy jego, świeżej, czerstwej, malowała się stanowczość i odwaga.

Kasjer odsunął szybę, skoro przecież ujrzał przed sobą postać tego młodego człowieka, zbladł, a ręce jego wsparte na krawędzi biurka, zaczęły drżeć.

XII.

— Panie, — rzekł nowo przybyły, głosem dźwięcznym z lekkim cudziemskim akcentem, — nazywam się Patryk O'Keddy. Złożyłem tu przed dwoma tygodniami pół miljona franków, które dziś potrzebuję odebrać. Uprzedzałem o tem listownie zarząd Banku, zatem suma zapewne jest już gotową.

— Niewątpliwie szanowny panie, — odparł nieszczęsny kasjer, czując, że mu się w głowie przewraca.

Poszedł do kasy, otworzył sztuczny zamek, wprost tylko dla zyskania na czasie; po chwili jednakże widząc, iż nie może uniknąć strasznego wyznania, powróciwszy do okienka, poprosił Irlandczyka, aby przeszedł z nim do przyległego pokoju, gdzie pan Lacédat przyjmował interesantów gdy był w biurze.

— Muszę pana przedewszystkiem uwiadomić o bardzo smutnym fakcie, — rzekł kasjer, przysunąwszy krzesło młodemu cudzoziemcowi. — Pan Lecédat, mój zacny pryncypał nie żyje.

— Nie żyje! człowiek, którego widziałem przed dwoma tygodniami tak doskonale wyglądającym i wesołym! — Wykrzyknął O'Keddy zdumiony, — jakiż powód tego nieszczęścia?

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

SANIE KARETOWE na dwie osoby lekkie, oszklone, wewnątrz atłasem wybite, w dobrym stanie, bardzo wygodne są tanio do nabycia u K. D. w Stępinie p. Frysztak.

U ks. T. Kośnierskiego w Ubrynowie o. p. Ubrynów, można zamówić winogradne rośliny w kilkudziesięciu odmianach silnie zakorzenionych. Opisanie gatunków nastąpi w „Rolniku.“

POKÓJ frontowy, z przedpokojem, dużą, osobnym wchodem, na 2gim piętrze zaraz do wynajęcia w domu l. 7 ulica Kościuszki.

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W Hodak.